Nr. 59. Lwów — Wtorek dnia 12 marca 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie przemii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Sułtan a Niemcy i Anglia.

Przewaga Niemiec w Konstantynopolu zdawała się niespożytą. Przez 10 lat sfery tureckie coraz bardziej usuwały się od Anglii, i w miarę tego wzmagał się wpływ Niemiec. Jakoż, kiedy niedawno temu wręcz nieznośnemi się stały nadużycia ministra policyi, Fehmi baszy, ulubieńca sułtana, udano się o interwencyę do ambasadora niemieckiego, który rad skorzystał ze sposobności, aby okazać moc Niemiec w Turcyi i zwrócił się z pominięciem Porty wprost do sułtana, odnosząc tak świetny sukces, że Fehmi basza skazany został na wygnanie, zanim jeszcze śledztwo wdrożono. Ambasadorowie angielski i francuski składali za to swemu koledze niemieckiemu dzięki tak gorące, że w Berlinie poczęto się nad tem aż zastanawiać, ale niestety zapóźno się spostrzeżono, że ambasador popełnił błąd fatalny.

Oto znakomity publicysta angielski Sidney Whitman ogłosił w „Daily Mail" z d. 8 bm. swoją rozmowę z sułtanem, która zwłaszcza w Niemczech sprawiła silnie deprymujące wrażenie. Sułtan wysoko ceni p. Whitmana, namawiał go nawet dawniej, aby wstąpił do służby tureckiej, a przynajmniej jak najczęściej zaglądał do Konstantynopola i władcę jego odwiedzał. W piątek miał Whitman posłuchiwanie u sułtana w obecności tylko tłumacza. Anglik ujął sobie odrazu sułtana gratulacyą, że tak dobrze wygląda.

— A tak — odparł sułtan — rad jestem, iż mogę powiedzieć, że mam się nadzwyczaj dobrze, i z wyjątkiem lekkiej niedyspozycyi ostatniemi dniami, nigdy nie czułem się tak zdrowym.

Była to widocznie aluzya do przykrych pogłosek, że sułtan jest u schyłku i że mocarstwa już się gotują na wypadek zmiany na tronie, kto go obejmie: czy wedle tradycyi najstarszy wiekiem członek dynastyi, czy po myśli Abdul Hamida syn jego, i czy nie wybuchną zamieszki po śmierci Abdul Hamida.

„Nie taiłem się — pisze dalej Whitmann — z życzeniem, abym mógł powiedzieć ziomkom moim, że Jego ces. Mość żywi uczucia przyjazne dla Anglii, gdyż, jak sułtana zapewniałem, dostrzegłem między moimi przyjaciółmi tureckimi uczucie sympatyi dla Anglii, jakie było przed laty dziesięcioma. Sułtan odparł, że nie zwykł i nie lubi zapomocą prasy przemawiać do świata, ale nie waha się zapewnić, iż z zadowoleniem przypomina sobie swoje dawniejsze serdeczne stosunki z Anglią, że lubi Anglików, wysoko ceni tradycyjne dobre stosunki, jakie dawniej między Anglią a Turcyą panowały, że szczerze pragnie dalszego ich trwania i wzmocnienia węzłów przyjaźni i że dla sprowadzenia ich gotów wszystko uczynić".

Dalej donosi Whitman, że ostatnie wypadki polityczne, jakie zaszły poza Turcyą, głębokie wywarły wrażenie na namyślających się Turkach. Mianowicie pokonanie Rosyi przez Japonię i wizyta cesarza niemieckiego w Tangerze, tudzież skutki tej akcyi w Algeciras, podziałały w Konstantynopolu wyjaśniająco a zarazem oziębiająco i utorowało się tam przekonanie, że Turcya po przyjaźni z Anglią więcej spodziewać się może, niż po przyjaźni z którembądź innem mocarstwem.

Stąd wynika pragnienie l e p s z y c h s t o s u n k ó w m i ę d z y A n g l i ą a T u r c y ą, tem bardziej, gdy ci, którzy na miejsce Anglii wstąpili (a więc Niemcy), ostatnimi czasy objawili skłonność do nadużyć i do butnej żądzy panowania, która dumną rasę turecką rozgorycza. W Turcyi wzmaga się to rozumienie, że inne mocarstwa na podstawie swojej przyjaźni rzekomej z sułtanem, zbyt wiele sobie pozwalają. Ujawniło się ostatnimi czasy sobkostwo natarczywe, napastnicze, które odpycha i antagonizmy wytwarza. Teraz pora na Anglię.

Whitman w dalszym ciągu zaznacza, że sułtan czuł się urażony przez Niemcy zbyt natarczywem napieraniem o ukaranie Fehmi baszy. Sułtan oświadczył Whitmanowi, że naruszono godność jego monarszą i osobistą, ile że mogłoby się wydać, jakoby on, sułtan, winowajcę bronić zamyślał. „To przecie — rzekł sułtan — tylko mój prosty obowiązek, dbać o wymierzenie sprawiedliwości. I choćby nawet o którego z moich synów chodziło, wymierzyłbym sprawiedliwość".

Prasa berlińska wywodzi, że choćby Whitman poniekąd koloryzował, to przecież doniesienia jego wskazują, że Niemcy muszą się w Konstantynopolu bardzo mieć na baczności, bo tam chodzi o rzeczy nierównie większe, niż w Marokku.

Rosyjska Rada państwa.

Petersburg 5 marca.

(Pendent do listu o otwarciu Dumy rosyjskiej, drukowanego w numerze niedzielnym.)

Biało-złocisto-purpurowa sala Zgromadzenia Szlacheckiego, lśniąca marmurem i kryształami, rozbrzmiewa gwarem przyciszonych rozmów. Tuż koło loży dziennikarskiej, w centrum, widzę, polskich członków Rady Państwa: Woyniłłowicza, Łopacińskiego, Przewłockiego, Napiórkowskiego, hr. A. Tyszkiewicza, Glezmera i innych. Na skrajnej lewicy zasiedli członkowie z wyboru od uniwersytetów. Wyróżnia się tutaj otyła postać Maksyma Kowalewskiego, który, jak wiadomo, nie uzyskał cenzusu do Dumy, co nie przeszkodziło mu wejść do rady państwa.

Uwaga dziennikarzy kieruje się ku prawicy.

— Patrzcie, oto Dubasow.

Przyglądam się z ciekawością członkowi, który stłumił we krwi powstanie w Moskwie i uniknął dwóch zamachów. Wysoki, barczysty, o prawidłowych rysach twarzy, krzepki starzec, z powierzchowności nie robi bynajmniej odrażającego wrażenia. W wojskowej jego postawie jest pewna rzeźkość, ale podczas nabożeństwa żegna się tak często, tak niskie składa pokłony, usta szepcą jakąś modlitwę. I wydaje mi się, że człowiek ten czuje jednak snujący się po za sobą cień śmierci, że dwa lata życia przy świadomości, iż rewolucyoniści ciągle polują na niego, musiało odbić się na jego psychice.

W tej wspaniałej sali za niejednym może dostojnikiem snuje się śmierć nagła i straszliwa. Oto na skrajnej prawicy fotele ministrów. W pierwszym rzędzie Stołypin. Nie znać na nim przejść czasów ostatnich. Wydaje mi się nawet, że przytył nieco. Tylko twarz może trochę pobladła, oczy jeszcze głębiej zasunęły się pod czoło. Stoi teraz w pozie, może zbyt mocno akcentującej wyzywającą nieco swobodę. Czuje zapewne na sobie wzrok setek oczu z dziennikarskiej loży. Bądź co bądź, jak na człowieka, nad którego głową zawalił się sufit, zniszczony piekielnym wybuchem, obok którego padło we krwi kilkunastu ludzi, a wśród nich straszliwie pokaleczona jego własna córka, jak na człowieka, który najwięcej chyba odczuwać może ucisk ciągłego niebezpieczeństwa, Stołypin wygląda dzielnie.

W ciągu nabożeństwa zlekka tylko niekiedy pochyla głowę, nie żegna się i nie składa pokłonów wcale. Pobożniejszym okazuje się wysoki, szczupły, o nikłym profilu ks Wasilczykow, minister rolnictwa i Izwolskij, ober-prokurator synodu. Niski Kokowcew, Schwanebach z czerwoną plamą pod okiem i inni ministrowie zachowują się ze sztywną powagą. Długo brzmią basy i tenory przed portretem Mikołaja II. Ku końcowi nabożeństwa z prawicy rozlega się okrzyk:

— Hymn!

Chór śpiewa „Boże caria chrani". Ale patryotyczne uczucia nie są jeszcze zaspokojone. Na prawicy wśród oklasków słychać okrzyk:

— Bis!

Chór powtarza rosyjski hymn narodowy. Tymczasem służba, na miejscu zaimprowizowanego ołtarza ustawia fotel i katedrę przewodniczącego. Z trudem wchodzi na nią, wspierając się na lasce, bialuteńki jak gołąb, Frisz. Sekretarz państwowy odczytuje jakieś ustawy. Frisz wzywa, by wznieść trzykrotny okrzyk na cześć Jego Cesarskiej Mości. Wszyscy powstają, ale okrzyk wznosi tylko prawica i część środka. Dziennikarze wychylają się z ciekawością ku lewicy. Korespondent „Timesa" uśmiecha się pod wąsem. Izba lordów zapewne zachowuje się inaczej w takich wypadkach.

Przewodniczący przypomina o zmarłych członkach rady państwa, zacina się przy wyliczaniu paru nazwisk, ktoś z boku podpowiada mu je. Proponuje wysłanie do rodzin zmarłych depesz kondolencyjnych. Ale wśród zmarłych jest i hr. Ignatjew. Ktoś z prawicy proponuje, ażeby pamięci hr. Ignatjewa okazać cześć szczególną, by uczcić ją przez powstanie i zamieścić w depeszy wyrazy oburzenia dla sprawców zabójstwa. Frisz nie wie, zdaje się, o co chodzi. Sprawę tę podnosi następnie raz jeszcze hr. Olsufjew, który wskazuje, że hr. Ignatjewa nie można stawiać na równi z tymi, którzy zmarli śmiercią naturalną. Frisz zniecierpliwiony mruczy coś pod nosem.

— To będzie zaznaczone — konkluduje wreszcie.

Wniosek prawicy w sprawie uczczenia pamięci hr. Ignatjewa nie dostał się pod głosowanie.

Po tym krótkim lecz charakterystycznym momencie następuje nudna i zbyteczna ceremonia odczytywania spisu członków rady państwa, poczem przewodniczący ogłasza, że „ze znanych powodów" posiedzenie jest odroczone do soboty.

G. Pol.

O uniwersytet.

Słuszna uwaga.

Sprawa niedawnych ubolewania godnych zajść na uniwersytecie lwowskim nie schodzi z łamów prasy zarówno krajowej, jak i wiedeńskiej. Słuszną co do niej czyni uwagę „Czas", pisząc: Kwestya ruska w naszym kraju jest dla nas pierwszorzędnej wagi, ale wypadki, które zaszły w ostatnich czasach są tylko epizodem, rozgrywającym się na tle tej wielkiej sprawy. Epizody te znajdą swe rozwiązanie w wynikach śledztwa dyscyplinarnego i w wyroku sądu, natomiast sama kwestya stosunków polsko-ruskich może być oceniona tylko z punktu widzenia ogólnego naszego interesu narodowego i nie powinna być ani na chwilę zaciemnioną przez te, choćby najbardziej przykre epizody. Do pewnego stopnia podobne zajścia wydarzyły się także i na innych uniwersytetach, a jednak n i e w i o d ł y d o i c h p r z e t w o r z e n i a. Zajścia na uniwersytecie lwowskim wypadły nadto w okresie przedwyborczym i nie ulega żadnej wątpliwości, że przez przywódców ruskich zostaną wyzyskane w celach agitacyi. Należy zatem z większą ostrożnością analizować wypadki, aby mimowoli nie przysłużyć się temu, kto w powiększeniu antagonizmów szuka korzyści. Sprawa uniwersytetu lwowskiego, tego ogniska polskiej kultury i polskiej nauki, jest wszystkim Polakom równie drogą. W obronie jej znajdą się wszyscy razem. Byłoby jednakże szkodliwem, gdyby nastrój chwilowy przytłumić miał spokojne i głębsze wniknięcie w kwestyę, gdyby pod wpływem tego nastroju zawieszoną być miała państwowa obywatelska cnota: odwaga wypowiedzenia swego zdania.

Posłuchanie u br. Becka.

Z Wiednia donoszą: Deputacya profesorów uniwersytetu lwowskiego była w sobotę u prezydenta gabinetu br. Becka. Br. Beck wystosował do profesorów apel, aby ze swej strony wpływali na studentów obu narodowości w duchu uspokajającym. Potępił wykroczenia, które miały miejsce na uniwersytecie lwowskim, przyczem prosił profesorów, aby wyjaśnili studentom, że postępowanie nielegalne najmniej nadaje się do przeprowadzenia i uwzględnienia jakichkolwiek życzeń u władzy. Rząd u z n a j e c h a r a k t e r p o l s k i uniwersytetu i nie ma zamiaru charakteru tego naruszyć, a to tem bardziej, że ż ą d a n i o m s t u d e n t ó w r u s k i c h m o ż n a w r a m a c h istniejących ustaw dostatecznie uczynić zadość.

Wiece polskie.

W sobotę w sali tow. pedagogicznego odbył się wiec polskiej narodowej młodzieży technickiej celem zaprotestowania przeciw poprzedniemu wiecowi postępowej (socyaliści, żydzi i rusini) młodzieży technickiej, która uchwaliła rezolucye przeciw gronu profesorów politechniki i w obronie ruskich akademików. Sobotniemu wiecowi przewodniczył p. Stanisław Brzostowski, a referował p. Władysław Kucharski. Grono socyalistów, które znalazło się na sali ciągłymi wykrzyknikami i śpiewem Czerwonego sztandaru przygłuszało słowa mowcy i ostatecznie w obec tego terroru socyalistów i gwałcenia przez nich wolności słowa, zaniechano dyskusyi i uchwalono rezolucye z wyrażeniem solidarności ze stanowiskiem polskiej młodzieży akademickiej; zastrzeżono się przeciwko uzurpowaniu na przyszłość prawa reprezentacyi polskiej młodzieży technickiej przez czynniki do tego niepowołane, a w szczególności przez koła, kierujące obecnie towarzystwem „Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki"; wezwano polskie towarzystwa akademickie, grupujące młodzież politechniczną, do stworzenia stałej delegacyi, któraby stała na straży uchwał niniejszego wiecu i miała nadal pieczę nad interesami polskiej młodzieży politechnicznej we Lwowie; wreszcie wyrażono oburzenie z powodu usiłowań zakłócenia spokoju na jedynej polskiej politechnice przez młodzież „postępową" zebraną przygodnie w westybulu politechniki dnia 6 marca. Na tem wiec zamknięto. Przemówił jeszcze weteran z r 1863 p. Hasalakiewicz, poczem młodzież zaintonowała hymn legionów, który socyaliści usiłowali zagłuszyć śpiewem Czerwonego sztandaru. Wskutek tego przyszło do starcia i wiecownicy wyparli socyalistów na ulicę. Następie zebrani, uformowawszy się w czwórki, ruszyli na ulicę, gdzie złączyły się z nimi tłumy nadciągającej młodzieży uniwersyteckiej. Rozwinął się imponujący pochód, który ul. Staszica, Chorążczyzny, Ossolińskich, Kopernika i Leona Sapiehy podążył pod gmach politechniki. Wśród okrzyków: „niech żyje polska politechnika!" przemówił z rampy politechniki p. Grodyński, kończąc swoje przemówienie okrzykiem na cześć grona nauczycielskiego. Z pod techniki ruszono pochodem wśród śpiewów pieśni patryotycznych pod uniwersytet. Cały plac przed uniwersytetem i ulicę św. Mikołaja zalała fala młodzieży, wznoszącej okrzyki na cześć polskiego uniwersytetu. Do dwutysięcznego tłumu przemówił w gorących słowach przewodniczący „Czytelni akademickiej", p. Widomski. Zabrzmiały okrzyki: „Niech żyje polski uniwersytet!", „niech żyje senat"! „niech żyje polska politechnika!", „precz z hajdamaczyzną!", „niech żyje polski lud roboczy!". „niech żyje zjednoczone polskie społeczeństwo!" Pieśnią: „Z dymem pożarów" zakończyła się manifestacya.

Wczorajszej niedzieli odbył się w sali gimnastycznej szkoły kolejowej wiec polskich kolejarzy w obronie polskiego uniwersytetu. Do sali jednak przedostała się spora garść rusinów i socyalistów i gdy miano przystąpić do wyboru prezydyum, ci podnieśli piekielny wrzask. Pod adresem Polaków sypały się obelgi, jak „chuligani", „czarna sotnia" i wreszcie terroryści z pałkami i kijami rzucili się na spokojnych wiecowników. Zakotłowało w sali, powstała panika, wiecownicy się cofnęli i tak rusini i socyaliści zostali panami sali, w której się zamknęli. Wiecownicy jednak się nie rozeszli, lecz zgrupowali na placu przed szkołą i tu wiec odbyli.

Przewodniczył p. S. Kwiatkowski, referował p. B. Krzysztofowicz, poczem uchwalono rezolucyę: Kolejarze polscy uznają prawa rusinów do rozwoju kulturnego i dążenie do stworzenia ruskiego uniwersytetu, ale potępiają wraz z całem polskiem społeczeństwem formę walki przez rusinów podjętej, protestują przeciw polityce wzajemnego jątrzenia i wzywają kolejarzy rusinów do wspólnej akcyi celem łagodzenia wybuchłych antagonizmów narodowych. Wzniesiono jeszcze okrzyk na cześć zgody polsko-ruskiej, poczem uczestnicy wiecu, uformowawszy się w pochód, poszli pod gmach uniwersytetu, gdzie p. Krzysztofowicz raz jeszcze mówił na temat zgody polsko-ruskiej, a akademik p. Nowakowski dziękował imieniem młodzieży za obronę polskiego uniwersytetu. I ta manifestacya skończyła się także pieśnią „Z dymem pożarów".

Manifestacya na prowincyi.

Brzeżany. Dnia 8. bm. wydziały Tow. polskich w Brzeżanach, a mianowicie Tow. Szkoły ludowej, Sokoła, ochotniczej straży pożarnej, Przyjaźni, towarz. muzyczno-dramat. i tow. łowieckiego zawiązawszy komitet celem wyrażenia hołdu profesorom Polakom w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim, wysłały na ręce rektora dr. Gryzieckiego telegram tej treści: „Przedstawiciele Towarzystw polskich w Brzeżanach wyrażają hołd i uznanie profesorom i docentom Polakom Wszechnicy naszej lwowskiej za dzielną obronę polskości uniwersytetu. Dr. Adam Kowenicki przewodniczący, Emilian Herwy, Władysław Karwowski sekretarze.

Z pism ruskich.

„Diło" donosi, że „r u s c y p r o f e s o r o w i e i inne wybitniejsze ruskie osobistości w y s z l ą d o W i e d n i a r ó w n i e ż d e p u t a c y ę w sprawie uniwersytetu".

Tenże dziennik donosi, że sprawcy napadu na uniwersytet lwowski i prof. Winiarza postanowili wstrzymać się od zabiegów co do delegowania poza lwowskiego sądu aż do czasu wygotowania aktu oskarżenia a natomiast domagać się delegata sądu wiedeńskiego do przeprowadzenia śledztwa. Ponadto uchwaliła „mołodiż" nie odpowiadać na enuncyacye lwowskiego senatu akademickiego tak długo, póki „ne zasuspenduje sia (!) i ne wykyne sia (!!) z grona profesorów posła Głąbińskiego. W końcu postanowiono domagać się wysłania do Wiednia deputacyi, złożonej z grona „ukraińskich" profesorów i „politycznoho tiła".

Wiec w Pradze.

Praga. Związek czeskich i słowiańskich studentów zwołał na wczoraj zgromadzenie w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim. Na zgromadzenie to przybyli bardzo licznie studjujący w Pradze studenci polscy, ruscy i czescy, profesorowie uniwersytetu czeskiego i politechniki, oraz inni studenci słowiańscy. Na początku zgromadzenia komisarz rządowy oświadczył, iż nie pozwoli na wygłaszanie mów po polsku i zwrócił się do prezydyum zgromadzenia z wezwaniem, aby nie dopuściło do mów w żadnym innym języku, jak tylko niemieckim i czeskim. Studenci polscy podnieśli przeciw temu zarządzeniu komisarza protest i opuścili salę. Wraz z nimi wyszło wiele innych studentów słowiańskich. Pozostali uchwalili rezolucyę, domagającą się utworzenia osobnego uniwersytetu ruskiego, oraz utworzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie morawskiem, a słoweńskiego w Lublanie.

Ruch przedwyborczy.

Ruski ruch przedwyborczy.

B. redaktor „Diła", Eug. Lewicki, przeprowadza organizacyę narodowiecką w m i e j s k i m okręgu Z b o r ó w-Jezierna-Załośce, a nadto zwołuje na 11 b. m do Z ł o c z o w a zjazd delegatów z okręgu wiejskiego Złoczów-Kamionka-Przemyślany. Kandydat na posła „ukraiński",

---

Mieczysław Piniński. 1

Z ubiegłych dni.

Szkic z życia.

Pan Jan Turczmanowski, z zawodu „właściciel dóbr ziemskich", obywatel, obecnie pod sześćdziesiątką, wszelako zdrów, krzepki i rozporządzający zawsze jeszcze organizmem pod każdym względem nienagannie funkcyonującym, posiadał przeszłość życiową, w rodzaju tak zwanych prawidłowych. W właściwym czasie ukończył szkoły średnie, nie spiesząc się zbytnio i dla gruntowności powtarzając niektóre klasy, następnie zaś, gdy już spory wąs, ba nawet i pewne poważniejsze zaokrąglenie postaci go przyozdobiły, uzyskał świadectwo dojrzałości umysłowej, ze stopniem — czyż potrzeba więcej — dostatecznym. Później, skoro w duszy tej normalnej i zgoła nie zagadkowej, żadne szczególniejsze zamiłowania się nie obudzały, został on przez poczciwego rodzica, z zawodu również właściciela dóbr, przeznaczony do zajęcia rolniczego, czyli tak zwanej gospodarki.

Działo się to przed laty wielu, a zatem, w owej, co z naciskiem zaznaczamy, odległej dobie pojęć, gdzie gospodarstwo wiejskie uchodziło za rozrywkę, wypoczynek niejako po, lub też i bez odbytych nauk, krócej mówiąc za zajęcie, polegające na zburczeniu tu i ówdzie ekonoma, na zleceniach niby dowcipem okraszonych, udzielanych arendarzowi, zresztą zaś na różnych „perepałkach" w rodzaju polowań, kuligów, awanturek miłosnych, plotek sąsiedzkich itp zajść, oblanych gdyby sosem generalnym, wielką obfitością wątpliwej jakości zieleniaków czy węgrzynów. W samym rozkwicie owej pory życiowej, pan Jan, wówczas raczej Janek Turczmanowski, jak inaczej być nie mogło, zakochał się. Przedmiotem gorących jego marzeń, pożądań i westchnień była — rzecz znowu jasna jak słońce — któraś Zosia czy też Wisia, w sąsiedniej wiosce, u boku czujnych rodziców zamieszkała, modro-oka, złotowłosa, luba, dobra, a nadto (Janek był bowiem bardzo poczciwym i bezinteresownym chłopakiem), bezposażna i bezkrwista. Nastąpił upragniony obrzęd ślubny, za nim we wzorowo przepisanym czasie, niemniej uroczysty ceremoniał św. chrztu, a jeszcze maluczko potem, rozpoczęły się odwiedziny i zebrania już znacznie mniej wesołe. Zosia czy też Wisia upadała na zdrowiu w sposób niestety, aż zbyt rażący. Lica jej, nigdy zbyt świeże, nabierały barwy pergaminu, oddech stawał się ciężkim, postać pochyloną, a złowieszczy kaszel wstrząsał co chwila wątłem ciałem biedaczki. Poczęli zjeżdżać lekarze. Początkowo okoliczni, następnie inni, o rozgłośnych nazwiskach ze stolicy kraju, starzy, młodzi, z brodami i okularami, to znowu bez bród i bez okularów, niedbali w ubraniu lub dla odmiany nader wytwornie przyodziani, słowem na wszelkie gusta i upodobania. Radzono, niekiedy zdawało się, że i po łacinie, zwożono jakieś przyrządy niewiadomo nawet do czego służyć mające, cały dworek zapachniał niezgorzej bogatej apteki, a od słoiczków i flaszeczek, zda się, nie było wolnego miejsca. W podobnych okolicznościach, jak nie trudno przewidzieć, nastąpił po niedługim czasie, jeszcze inny uroczysty obrzęd, tym razem połączony z ponuremi pieniami. Pan Jan przez następnych kilkanaście dni wypłakał się, trzeba przyznać bardzo poczciwie i serdecznie, a gdy i to ciężkie zdarzenie — jak wszystko na świecie, przeminęło — począł się on w osamotnionym dworku swym rzetelnie nudzić.

Gospodarstwo zaniedbywał, „ciągał się" po jarmarkach, jakichś zebraniach obywatelskich, rzekomo do uzdrowienia społeczeństwa potrzebnych, wszelako nie rzadko ferblem lub maczkiem się kończących i stopniowo, powoli, bez burz wprawdzie i gwałtowych duchowych przewrotów, sielskiem łagodnem tempem, wykolejał się. Ekonom, wietrząc niepewność bytu, począł coraz wyraźniej o własną dbać przyszłość; dobroduszny ludek, nie czując nad sobą energicznej dłoni, również należycie się rozpanoszył, a panowie kupcy okoliczni coraz częściej z wzrastającem ożywieniem omawiali finansowe stosunki nadwerężonego „pureca". Wtedy to, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zaprzątnęły się losem naszego Janka jego dość liczne i różnorodne ciocie. Zaprzątnęły i wnet też z człowiekiem o miękkiem jak wosk usposobieniu, podjętą kampanię wygrały. W miejsce bladolicej nieboszczki Wisi postarano się o znakomicie odżywioną lubo niepospolicie szpetną Petię (było to pieszczotliwe zdrobnienie imienia Petronela) a wraz z Petią przybyły dwie spore wsie, okazały zapas gotóweczki i energii może aż nadto w osowiały dom pana Jana. Odtąd „kupcy" poczęli się znowu niezmiernie uprzejmie jaśnie dziedzicowi kłaniać, natomiast na jarmarkach i zjazdach przestano go widywać, z przyjaciółmi wszelkie stosunki oziębły, a pan Jan, dawniej zawołany znawca koniaków i dębniaków, oddał się chcąc niechcąc amatorstwu kawy z kożuszkiem, kaszki na mleku lub dla odmiany na słoninie itp. dawnym specyałom, co prawda wcale obficie mu wymierzanym. W następstwach tej dyety utył on, sposępniał, drzemać zdawał się nawet na jawie, zresztą jednak ustrój jego fizyczny działał prawidłowo. Oto, w jaki sposób upłynęło mu ostatnich lat kilkanaście życia, ni troską ni radością nie urozmaiconych. Przybyło kilkoro potomstwa — tym razem bez wszelkich zdrowotnych trudności — płci różnej, atoli, jak krople wody, do mamy Peti podobnych i ani wiedzieć kiedy i jak nadciągnęła sześćdziesiątka.

W tej epoce życia wypada nam poznać poczciwego pana Jana, szczęśliwego wybrańca fortuny, męża o prawidłowej przeszłości, obywatela statecznego, powszechnie cenionego, a niekiedy i na wzór stawianego, słowem jednostkę, o której się słusznie mawiać zwykło, że... takich nam więcej potrzeba...

Owóż pan Jan Turczmanowski — pamiętna to w jego dziejach karta — zawitał pewnego, mniejsza o kalendarz, dnia, do stolicy naszej poczciwej Galicyi oraz połączonej z nią nierozwiązalnym węzłem, mitologicznej Lodomeryi. Przyjechał sam, spowodowany jakąś poważniejszą przygodą, zatem wolny od Pecinej opieki — mówmy kurateli — w dodatku zaś z wcale okazałym zapasem monety, gdzieśtam w cichości i ukryciu przed czujnem okiem dozgonnej towarzyszki, przez lata całe, skrzętnie uciułanej.

(C. d. n.)

ks. J. Kiprian, zwołuje na 11 b. m. do Lwowa zjazd delegatów z okręgu Rawa-Uhnów-Niemirów-Bełz-Żółkiew Kulików-Janów-Jaworów-Krakowiec. Par. Onyszkiewicz agituje na rzecz kandydatury własnej po wsiach okręgu samborskiego. „Diło" donosi, że partya narodowiecka przeprowadziła już organizacyę we wszystkich wsiach pow. lwowskiego i forsuje kandydaturę par. Folisa ze Skniłowa; jego kontrkandydatem jest, jak wiadomo, starorusin, p. Pawlikow. Rolnik Hryćko Bundza z Kurowic (ad Gliniany) ogłasza w gazetach, że w okr. stryjskim zrzeka się swej kandydatury na rzecz dr. Oleśnickiego i nadmienia, że przy najbliższych wyborach do sejmu będzie kandydował.

W Borszczowie urządzili starorusini wiec przedwyborczy przy udziale 3.000 osób. Dr. Chlebowicki wygłosił mowę kandydacką; po kilku innych przemówieniach, postanowiono popierać kand. dr. Chlebowickiego na posła, a G. Mulkiewicza na zastępcę. W okręgu zaleszczyckim starorusini zwalczają kandydaturę narodowiecką dr. Ochrymowicza, którego nazywają słusznie „wrogiem cerkwi i duchowieństwa". Jego kontrkandydatem jest dziekan dżurowski, ks M. Ogonowski. Wspólnym kandydatem większości jest dla obu partyj adw. Okuniewski.

Na zborach delegatów narodowieckich w Jarosławiu uchwalono popierać w okr. Jarosław-Cieszanów-Lubaczów itd. kandydaturę par. F. Podolińskiego. „Ukraińcy" postanowili na zjeździe w Stanisławowie agitować w tamtejszym okręgu na rzecz dr. Eug. Lewickiego i par. A. Oleśnickiego, jako kandydatów na posłów, a par. H Barysza i notaryusza S. Tanczakowskiego na zastępców.

Znamienną charakterystykę ruskich zebrań przedwyborczych podaje w „Halicz." pewien włościanin z Gołogór (ad Złoczów): „Gdy przemawiał sam „sztabs-naczalnyk", Ewhen Lewickij, jako głowa „ukraińskiego" parlamentu u Kalmusa (szynkownia w Złoczowie; red.), prawiąc o podatkach, soli, nafcie i tytoniu, wówczas lud zawołał doń: „breszesz", bo „taki", proszę pana, brechał. Pan Genio począł się jąkać i zakończył. Zabrał głos włościanin, M. Sydorowicz i zapytał: co to ma znaczyć, że „uczenyi pany" (agitatorzy-„dijaczi") podzielili nas Rusinów na partye. Jak żyję w Gołogórach od małego dziecka, nigdy nie słyszałem o jakiejś „Ukrainie", chociaż czytam książki.. Czy wy, pane Lewickij, wiecie, że u nas w złoczowskiem jest już kandydat na posła, dr. M. Chlebowicki? Pan Genio odpowiada: „Znaju". A Sydorowicz mówi dalej: To wy, pane Lewickij, nie przyjechaliście, by nas organizować, ale rozbijać siłę ludu ruskiego. Lud krzyczy: „hańba jemu! hańba kyryniakam, brechuny!" Pan E. L. zaczyna się wykręcać i przyrzeka, że się pogodzi z partyą staroruską. Jakiś nieznany „panek", czy nie ze Lwowa, siedział w kącie i gryzł palec.

Bał się „paragrafu chłopskiego". Skoro tylko wymówił nazwisko Kościa Lewickiego (kontrkandydata dr. Chlebowickiego i prezesa „nar. komitetu"; red.), wówczas cały naród krzyknął: „Ne choczem jeho!" a ludzie ze wsi N. poczęli wołać: „U nas w seli jestj dwa Kosty: odyn złodij, druhyj pyjak!" a za nimi krzyczą ludzie z T.: „Taj u nas ich dwa: odyn także złodij, a druhyj do nyczoho!" Pany („dijaczi") zamilkli, a „oteć" Panczyszyn (paroch) biega po pod okna, jak policaj, aby „chłopskij paragraf" nie dostał się przez okno do środka i nie padł na tego panka ze Lwowa, a ludzie wołali: „Tebe tak szl. trafyt, jak twoho batjka!" „Ty żyda posadzisz na krześle, a chłop czeka u ciebie 5 godzin pod drzwiami!" Ot takie to było — kończy chłop-korespondent — „ukraińske wicze" u nas. Ale nie doczekanie ich! Napiszcie koniecznie w gazecie: niech cały naród wie, jak my przyjmujemy „ukraińskych brechuniw".

Sejm.

(16 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu).

Lwów 11 marca.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto o 10·30 odczytaniem petycyj, poczem sejm przyzwolił reprezentacyi powiatowej w Łańcucie na pobór w r. 1907 wyższych dodatków powiatowych.

Wawel.

Z kolei przyjęto do wiadomości bez dyskusyi sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie odnowienia królewskiego zamku na Wawelu. Sprawozdanie to, o którego treści pisaliśmy obszernie w sobotę ubiegłego tygodnia, przedstawił p. Leon Piniński. Podczas tej uchwały nie było ani jednego posła ruskiego w sali.

Ustawa drogowa.

Przerwana w sobotę z powodu braku kompletu dyskusya szczegółowa nad projektem nowej ustawy drogowej, toczyła się dziś w dalszym ciągu. A była bardzo ożywioną. Zaraz przy pierwszym dziś omawianym § 25 przyszło do gorącej wymiany zdań. Starły się ze sobą dwa obozy. Ludowy i miejski. Mianowicie do wspomnianego paragrafu zgłosił p. Maryewski poprawkę, by z 18 prc. dodatku do podatków bezpośrednich, zamiast 9 prc. — jak chce projekt — wpływało 11 prc. do kas miejskich, a reszta do kas powiatowych. Przeciw tej poprawce wystąpił pierwszy p. Kramarczyk, podnosząc w swej doskonałej mowie, że wniosek przedstawicieli miast chce ustawę nową zmienić na niekorzyść ludu. Z naciskiem podniósł dalej p. Kramarczyk, że głoszona w agitacyach teorya o ucisku ludu przez panów i szlachtę okazała się znowu nie prawdziwą, bo oto panowie i szlachta czynią ofiarę i głosują za ustawą, która jest korzystną dla ludu a obciąża obszary dworskie.

Natomiast panowie demokraci chcą temu ludowi zaszkodzić. W odpowiedzi na zarzuty p. Kramarczyka zabrał głos p. Jabłoński. Twierdził on, że demokraci nie chcą bynajmniej obciążyć ludu, a tylko ulżyć miastom. Protestuje przeciw słowom p. Kramarczyka w tym kierunku, a dalej zaznacza, że miasta ponoszą bardzo wiele ciężarów, z których nie małe korzyści ciągną i mieszkańcy wsi; miasta własnym kosztem budują szkoły, w których kształci się duży procent dzieci wiejskich; miasta budują szpitale, gdzie leczy się mnóstwo chorych ze wsi itd., to też trudno mówić, by miasta chciały krzywdzić wsie. Przeciw poprawce p. Maryewskiego wystąpił również p. Stapiński, a fakt, iż poseł ten przemawiał za wnioskami większości, wywołał w sali nie małą sensacyę. P. Stapiński zaznaczył, że wzajemne wymawianie sobie ze strony miast lub wsi jakichś korzyści, jest niewłaściwe. Jeśli miasta wydają za wiele na szkoły, to własna w tem ich wina, gdyż nie umiały dość energicznie wystarać się o subwencye rządowe na ten cel. Przemawiał jeszcze p. Tomaszewski w obronie miast, poczem paragraf ten przyjęto w głosowaniu zgodnie z wnioskiem komisyi, tak samo resztę paragrafów.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania postawił p. Buynowski wniosek formalny na imienne głosowanie. Izba wniosek ten przyjęła i głosowanie odbyło się imiennie. Za wnioskami komisyi i nową ustawą drogową głosowali wszyscy posłowie z wyjątkiem p. Merunowicza. Przyjęcie całej ustawy przyjęła izba hucznymi oklaskami.

Również nad rezolucyami komisyi wywiązała się dyskusya bardzo żywa. Wywołała ją poprawka p. Maryewskiego do rezolucyi pierwszej, żądająca, by zamiast miliona koron, mającego w budżecie kraj. stanowić dotacyę na zasiłki powiatom za utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, przeznaczyć na ten cel tylko pół miliona. Poparł tę poprawkę p. Leo, przedstawiając zły stan finansów krajowych, przyczem jednak uzupełnił poprawkę tę dodatkiem, iż od czasu, gdy nastąpi sanacya finansów krajowych, będzie można podnieść dotacyę do wysokości miliona. P. Urbański przemawiał za rezolucyą komisyi, twierdząc, że dotacya ta nie jest nietylko za wysoką, ale raczej za niską. To też na niższą dotacyę zgodzić się niepodobna. P. Hupka zaproponował pewną zmianę w stylizacyi rezolucyi. Mianowicie zamiast słów „na zasiłki powiatom" proponuje mowca słowa „na pomoc powiatom z tytułu utrzymania dróg". Chodzi mianowicie o to, by pomoc kraju objawiała się nie tylko w zasiłkach pieniężnych, lecz i w utrzymywaniu kosztem kraju pewnych dróg, w szczególności gościńców szutrowanych. P. Moysa poparł rezolucyę komisyi, podnosząc, że interesy powiatów nie są mniej doniosłe, niż interesy krajowe, bo życie powiatów, to życie kraju.

P. Michalski wobec tego, że z owego miliona koron Lwów ani Kraków nie będą mogły dostać, oświadczył się za poprawką p. Leo. P. ks. Stojałowski przemawiał za rezolucyą, przyczem podniósł dowcipnie, na jakie to kłopoty, na jakie rozmaite wydatki narażony jest chłop, zaraz gdy tylko wejdzie w obręb rogatek miejskich. Oddał przytem ks. Stojałowski należne uznanie magistratowi m. Lwowa za staranne pielęgnowanie błota na ulicach. Wkońcu omówił ks. Stojałowski stosunek ludu do inteligencyi i konserwatystów. Przemawiali jeszcze p. Męciński, przeciw wszystkim poprawkom, p. Urbański przeciw poprawce p. Hupki, oraz sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz. Przed głosowaniem cofnął p. Maryewski swoją poprawkę, przyłączając się do poprawki p. Lea. Sejm w głosowaniu uchwalił rezolucyę w brzmieniu proponowanem przez komisyę; wszystkie poprawki odrzucono. Przyjęto też drugą rezolucyę co do ukrajowienia sieci dróg oraz uzyskania wyższej na ten cel subwencyi rządowej. Uchwalił dalej sejm rezolucyę p. Buynowskiego, wzywającą rząd, by w szybszem tempie szutrował drogi prowadzące przez miasta. Wkońcu uchwaliła izba rezolucyę dodatkową p. Jabłońskiego, wzywającą wydział krajowy, by wybrukował drogi powiatowe, przecinające 30 miast rządzących się ust. r. 1882, oraz p. Marsa, polecającą wydziałowi krajowemu, by celem rozdawnictwa subwencyi miliona kor. między powiaty ułożył odpowiednią instrukcyę.

Dalszy program prac sejmowych.

Korzystając z dużego kompletu posłów, zabrał w tem miejscu głos marszałek hr. Badeni i zapowiedział, że zgodnie z życzeniem wielu posłów, pragnących wziąć udział w akcyi wyborczej, będzie się starał przyspieszyć tok pracy sejmu. W tym celu od jutra odbywać się będą posiedzenia sejmowe rano i wieczór, pierwsze od 10 do 2·30, drugie od 7 do 12 w nocy. W program prac sejmu mają wejść sprawy zamieszczone na obecnym porządku dziennym, dalej wniosek p. Abrahamowicza co do języka urzędowego w autonomii, ustawa o regulacyi płac nauczycielskich, wreszcie budżet.

Dalszy porządek dzienny.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie utworzenia kraj. funduszu inwestycyjnego i zmiany niektórych postanowień statutu Banku kraj. Referent p. Leo przedstawił imieniem komisyi następujące wnioski:

I. Sejm ustanawia kraj. fundusz inwestycyjny w wysokości pięciu milionów kor., przeznaczony na popieranie gospodarczego rozwoju kraju na polu przemysłu, rolnictwa, górnictwa i handlu bądź to przez dostarczanie zakładowego kredytu lub kapitału dla przedsiębiorstw kraj., bądź przez tworzenie lub popieranie organizacyj kooperacyjnych, bądź też wogóle przez działanie w celach rozwoju i popierania ogólnej wytwórczości gospodarczej kraju; przeznacza z bilansów Banku kraj. począwszy od bilansu za r. 1907 na dotacyę tego funduszu tę coroczną nadwyżkę dochodów Banku, która służyć miała na powiększenie kapitału zakładowego, a która po dojściu tego kapitału do kwoty 4,400.000 kor., miała być oddawaną do dyspozycyi sejmowej. Przekazywanie tej nadwyżki do kraj. funduszu inwestycyjnego ma się odbywać tak długo, dopóki fundusz ten z samych tylko nadwyżek, bez doliczenia jakichkolwiek odsetek i ewentualnych zysków, nie urośnie do kwoty pięciu milionów kor. Fundusz inwestycyjny będzie osobno administrowany, zarachowywany i bilansowany przez Bank kraj. na podstawie przepisów, wydanych przez wydział kraj. po wysłuchaniu zdania dyrekcyi Banku kraj.

II. Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyj komunalnych pierwszej i następnych emisyj aż do dalszej wysokości dwudziestu milionów koron imiennej wartości, czyli razem z dotychczas przyjętą gwarancyą do wysokości pięćdziesięciu milionów koron imiennej wartości w ten sposób iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacyj komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specyalny fundusz rezerwowy, utworzony dla obligacyj komunalnych, następnie bank kraj. całym swoim majątkiem, a dopiero, o ileby wyżej wymienione fundusze nie pokrywały zobowiązań, wynikłych z wydania obligacyj komunalnych, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju.

III. Kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań, wypływających z wydania obligacyj kolejowych, aż do dalszej wysokości dwudziestu milionów koron imiennej wartości, czyli razem z dotychczas przyjętą gwarancyą do wysokości pięćdziesięciu milionów koron imiennej wartości w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitału poręczają w pierwszym rzędzie wierzytelności Banku kraj., pochodzące z pożyczek udzielonych w obligacyach kolejowych, jakoteż nabyte w myśl § 64 lit. b. walory kolejowe, specyalny fundusz rezerwowy, utworzyć się mający dla obligacyj kolejowych (§ 76), następnie cały majątek banku kraj. (§ 67), a dopiero wówczas i o tyle, o ileby rzeczone aktywa na pokrycie wymowie będących zobowiązań nie wystarczały, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju.

Proponowane zaś przez wydział kraj. wnioski dotyczące zmian statutowych obejmują cztery grupy postanowień: a) zmiany przepisów normujących rozdział czystego zysku. Wejdą tutaj nowe przepisy o funduszu inwestycyjnym; b) podwyższenie gwarancyi kraju dla obligacyj komunalnych i kolejowych w każdym z tych dwóch działów do wysokości 40 milionów kor., czyli w każdym o 10 milionów kor.; c) zmianę przepisów o udzielaniu pożyczek hipotecznych na murowane domy mieszkalne w tym kierunku, by na przyszłość Bank kraj. udzielać mógł takich pożyczek także w miejscowościach nie podlegających podatkowi domowo czynszowemu; d) zmianę przepisów dotyczących udzielania pożyczek komunalnych. Chodzi tu o zmiany stylistyczne §§ 3 B), 36, 43 i 109 w duchu uwag ministerstwa spraw wewn., by uchwalone przez sejm w 1905 r. zmiany statutu bankowego mające na celu rozszerzenie działalności działu pożyczek komunalnych, uzyskać mogły zatwierdzenie rządu.

W dyskusyi p. Rutowski wyraził zadowolenie z powodu tych wniosków komisyi i prosił, aby przy używaniu tego funduszu uwzględniono wszystkie gałęzie wytwórczości.

P. Milewski podniósł wielką doniosłość niniejszego przedłożenia. Nie brak wprawdzie jednostek, które hołdują zasadzie naturalnego rozwoju i nie uznają potrzeby świadomego popierania tego rozwoju i kierowania nim, ale są to jednostki, które nigdy nauką przyrody, naukami naturalnemi się nie zajmowały. Mowca wskazuje dalej na świadomą działalność, skierowaną ku zwiększeniu bogactwa społecznego w krajach zagranicznych i na dzieje podobnych usiłowań w Polsce i gorąco wita wejście kraju naszego na tę drogę. Świetną mowę p. Milewskiego nagrodziła izba hucznymi oklaskami.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Leo, izba uchwaliła wnioski komisyi bez dyskusyi szczegółowej.

Następnie p. Merunowicz przedstawił sprawozdanie komisyi solnej o czynnościach kraj. biura sprzedaży soli, zakończone następującymi wnioskami.

Sprawozdanie wydziału kraj. w przedmiocie sprzedaży soli sejm przyjmuje do wiadomości. Sejm wzywa rząd, ażeby przyznał wydziałowi kraj. dłuższy kredyt niż półroczny w rachunku sprzedaży soli kamiennej, ażeby utrzymywane dotąd pod zarządem kolei państw. magazyny dla sprzedaży soli na niektórych stacyach zwinął i odstąpił tę sprzedaż wydziałowi kraj., ażeby przyznał wydziałowi kraj. galicyjskiemu odpowiedni kontyngent soli do poboru z saliny w Kaczyce na Bukowinie, ażeby rząd starał się o ogólne zniżenie cen soli, tak warzonki, jakoteż i soli bydlęcej, ażeby nie ustawał w staraniach o zaprowadnenie w Galicyi fabrykacyi skoncentrowanych soli potasowych — ewentualnie przy współdziałaniu wydziału kraj., ażeby przyzwolił na pewne świadczenia salin na rzecz tych gmin, w których żupy solne istnieją.

Po krótkiej dyskusyi wnioski te przyjęto bez zmiany.

P. Mars przedstawił sprawozdanie komisyi sanitarnej o sprawozdaniu Depart. V wydziału kraj. za czas od 1 lipca 1905 do 30 listopada 1906 i o sprawozdaniu inspektora szpitali kraj. za r. 1906, kończąc wnioskami:

1. Przyjmuje się sprawozdanie dep. V. wydziału kraj. do wiadomości. Poleca się wstawić do budżetu kraj. na r. b. potrzebne kredyty na elektr. oświetlenie szpitala św. Łazarza. Poleca się wydziałowi kraj., aby przedstawił Sejmowi wnioski co do przyjęcia w zarząd kraju szpitala św. Zofii i przejęcia jego zobowiązań, aby wziął pod rozwagę potrzeby nadzoru i kontroli lekarzy okręgowych za pomocą odpowiedniej siły zawodowej lekarskiej i przedstawił na najbliższej sesyi odnośne wnioski; wzywa się rząd, aby udzielił potrzebnych funduszów do powstania zakładu położniczego w Krakowie, aby podjął akcyę w celu doprowadzenia do skutku budowy pawilonu dla wenerycznych chorych w Stryju, aby polecił swoim organom szybsze i energiczniejsze ściąganie zalegających taks za leczenie chorych.

W dyskusyi p. Jabłoński postawił rezolucyę: „poleca się wydziałowi kraj., aby w szpitalach prowincyonalnych badał stosunek procentowy chorych z odnośnych miast i powiatów z ostatnich lat 5 i po uskutecznieniu badań zastanowił się, czy nie należałoby zmienić §. 11 i 15 ust. o szpitalach prowincyonalnych. P. Stapiński domagał się mniej energicznego ściągania należytości za leczenie w szpitalach od najbiedniejszych.

P. Onyszkiewicz zapewnił, jako szef depart. V, że biednych się zawsze oszczędza, a chodzi tylko o tych, którzy zapłacić mogą. P. Trzecieski podniósł w swem przemówieniu cały szereg ujemnych pod względem hygienicznym stosunków, w jakich ludność naszego kraju żyje, co właśnie przyczynia się do wzrostu ilości chorych i leczących się w szpitalach. Władze powinny dążyć do zmiany i poprawy tych stosunków.

Następnie sejm uchwalił wnioski komisyi oraz rezolucyę p. Jabłońskiego.

Z kolei p. dr. Wład. Czaykowski podał rezolucye komisyi sanitarnej w sprawie zmiany § 11 i 15 ust. urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych oraz w sprawie budowy domu gospodarczego, pawilonu izolacyjnego i trupiarni przy szpitalu pow. w Brzeżanach. Bez dyskusyi przyjęto wnioski komisyi, upoważniające wydział kraj. do poczynienia wymienionych inwestycyj, oraz uchwalono projektowane zmiany w ustawie.

Następnie przyznał sejm bez dyskusyi zaproponowane przez p. Czaykowskiego-Golejewskiego jako referenta komisyi drogowej, subwencye na budowę dróg, a to drogi Biesiadka-Wojsław od 1907 r. w wysokości 70% rzeczywistych kosztów budowy, a drogi Kolbuszowa-Przecław 50% wyłożonych na budowę drogi tej kosztów.

Z kolei p. Bojko przedstawił jako sprawozdawca komisyi gminnej wnioski tej komisyi o petycyi wydziału pow. w Stryju w przedmiocie przepisów normujących obowiązek gmin do utrzymania zubożałych i niezdolnych do pracy przynależnych. tudzież przepisów odnoszących się do postępowania z rekonwalescentami i chorymi nieuleczalnymi. Wnioski komisyi, odstępujące całą sprawę wydziałowi kraj., izba przyjęła.

P. Wiśniewski przedstawił wnioski komisyi górniczej: 1. Sprawozdanie wydziału kraj. z czynności górniczej w r. 1906 przyjmuje się do wiadomości. 2. Poleca się wydziałowi kraj.: Aby po przeprowadzeniu rokowań z rządem zmienił statut kraj. szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu, podnosząc poziom nauki odpowiednio do dzisiejszych wymogów kopalnictwa naftowego, aby od początku nowego roku szkolnego zamianował dla szkoły trzeciego nauczyciela, przedłożył na najbliższej sesyi sejmu kraj. wniosek organizacyi kraj. zakładu dla geologii stosowanej. Wzywa się rząd, aby w najkrótszym czasie urządził w szkole politechnicznej we Lwowie V górniczo-hutniczy wydział.

W szybkiem tempie załatwiła dalej izba sprawozdanie komisyi szkolnej w przedmiocie petycyj czynnych i emerytowanych nauczycieli oraz nauczycielek, jakoteż wdów i sierót po nauczycielach, o policzenie lat służby itd. (ref. p. Wł. Kraiński), sprawozdanie tejże komisyi o petycyach gmin o uwolnienie lub obniżenie i odpisanie zaległych prestacyj na płace nauczycieli (sprawozdawca p. Kramarczyk), sprawozdanie kom. sanitarnej w sprawie odpisania kwoty 3.388 kor., pożyczonej przez reprezentacyę pow. w Śniatynie z funduszu szpitala pow. (ref. p. Wł. Czaykowski), sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. (refer. p. Zdzisław Tarnowski) w sprawie przyznania stałego daru z łaski b, dozorcy melioracyjnemu p. Schultzowi i w sprawie praktycznego kursu dozorców drenarskich (ten sam referent).

Następnie p. Cielecki przedstawił sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa. W dyskusyi podniósł p. ks. Wilczkiewicz, iż rada szkolna kraj. powinna wpływać na nauczycieli, by podczas nauki dopełniającej kładli nacisk na naukę sadownictwa i rolnictwa i by wśród młodzieży szerzyli zamiłowanie do tej nauki. Nadto postawił rezolucyę z wezwaniem do wydziału kraj, by zbadał, dlaczego szkody zimowe i nauczyciele wędrowni nie cieszą się zaufaniem włościan. Wnioski komisyi i rezolucyę ks. Wilczkiewicza przyjęto jednomyślnie.

Przyjęto dalej sprawozdanie komisyi gospodarstwa kraj. o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1905/6 (ref. p. Skołyszewski).

P. Adam Jędrzejowicz przedstawił dalej imieniem komisyi administracyjnej sprawozdanie tej komisyi o wniosku p. Pinińskiego w przedmiocie reformy regulaminu obrad sejmowych, wzywające wydział kraj., aby w ciągu bieżącej sesyi wniósł projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych.

P. ks. Stojałowski wystąpił przeciw wnioskowi temu, podnosząc, że regulamin obecnie obowiązujący jest wystarczający. Również p. Stapiński nie widzi potrzeby do reformy regulaminu i oświadcza, iż będzie głosował przeciw wnioskowi komisyi. Natomiast p. M. Urbański oświadczył się za reformą regulaminu, tem bardziej, że obecny jest przepełniony rozmaitymi dodatkami, poprawkami itd., tak, że nawet starsi posłowie nie mogą się w nim nieraz zoryentować. W obronie swego wniosku stanął też i p. Leon Piniński, wskazując na szereg parlamentów zagranicznych, które w swych regulaminach pozwalały na swawolne tamowanie obrad, a które skutkiem tego obecnie przedstawiają smutny nad wyraz obraz, stwierdził, że większość sejmu nie zna tego regulaminu dobrze, bo niepodobna się w nim zoryentować.

Przemawiali jeszcze raz p. M. Urbański, ks. Stojałowski, p. Oleśnicki, który imieniem posłów ruskich oświadczył się przeciw wnioskowi komisyi, zwłaszcza, że obawia się, iż reforma poszłaby w kierunku jeszcze bardziej reakcyjnym i Rusinów zostawiłaby w pozycyi jeszcze trudniejszej, p. Abrahamowicz, który znowu nie widzi powodu, dlaczego niektórzy posłowie występują przeciw reformie regulaminu i nazywa polemikę nad tym wnioskiem grą słów, p. Jabłoński, oświadczając imieniem klubu demokratycznego, iż za wnioskiem głosować będzie, p. Stapiński i sprawozdawca.

Dyskusya została wyczerpana, ale głosowanie odbędzie się dopiero jutro, dziś bowiem zabrakło kompletu.

Koniec posiedzenia.

Na tem zamknął marszałek o 3·20 posiedzenie; przedtem odczytano zgłoszone wnioski i interpelacye, pomiędzy niemi interpelacyę p. Głąbińskiego i tow. w sprawie otwarcia bez zapytania sejmu drugiego ruskiego gimnazyum we Lwowie pod firmą samoistnej filii i otwarcia dwóch klas niższego gimnazyum ruskiego w Brzeżanach pod formą klas równorzędnych, jakkolwiek wedle ustawy kraj. z 22 marca 1867 o języku wykładowym w szkołach średnich decyduje sejm.

Następne posiedzenie jutro o 10 rano.

Kronika.

Lwów, dnia 11 marca 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 12 marca. Grzegorza Wielk. — Gr. kat. Prokopia. — Kal. słow Swatosza.
Wschód słońca 6·28 zachód 5·54.

W środę 13 marca. Rozyny i Rudr. — Gr. kat. Wasylya. — Kal. słow Niecisława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·56.

W czwartek 14 marca Matyldy. — Gr. kat. Mart. Ewdokii. — Kal. słow. Bożena.
Wschód słońca 6·23 zachód 5·57.

Nasz fejleton. Na pierwszej stronicy „Gaz. Nar." rozpoczynamy dziś druk szkicu z życia, nakreślony przez Mieczysława dr. Pinińskiego pod napisem „Z ubiegłych dni".

Dalszy ciąg zarysu dziejowego „Colosseum" zamieszczamy na ostatniej stronicy naszego pisma.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi szefa sekcyi, Jerzego Piwockiego.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa A Zarzyckiego ze Złoczowa do Peczeniżyna a praktykanta konc. T. Malinowskiego z Bóbrki do Podhajec.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Zawiszę zast. katechety rz. kat. w gimn. w Rzeszowie, E. Uricha i O Goldberga zast. nauczycieli w gimn. w Drohobyczu i A Spätta zast. naucz. w gim. w Złoczowie, oraz przeniosła katechetę rz. kat. ks. W. Tuszkę z Rzeszowa do gimn. w Drohobyczu, zast. naucz. S. Filimowskiego ze Złoczowa do gimn. w Rzeszowie, i zast. naucz S. Jakuba i Z. Pohlmana obu ze Lwowa do gimn. w Sanoku.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała ks. M. Śliwaka katechetą rz. kat. w Stryju, ks. M. Kotowicza katechetą gr. kat. w Żółkwi, M. Butykowskiego, naucz. w Horodence, M. Stachowicza w Dolinie, M. Aleksiewiczównę, kier. w Tyśmienicy, ks. W. Górnego katechetą rz. kat. w Dobczycach, M. Bandrowską w Ropczycach, Z. Jarolimową w Dębicy, P. Bochenka kier., J. Rybickiego, L. Samborskiego i J. Zbożenia w Nowym Sączu, M. Gregoratską, H. Podobińską i J. Kraszewską w Nowym Sączu: A. Świeżawską, Litwinówną, W. Serafinowicza w Tarnopolu; St. Fydę w Buczaczu,

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: J. Kostało w Tęgoborzy; E. Halarewicza w Horoszowie; S. Krechowieckiego w Podbereżu; J. Karaszkiewicza w Petlikowcach;

nauczycielami szkół 2-kl.: Zaremblankę w Tęgoborzy, S. Kapłońskiego w Szczyrzycach, R. Wowkowową w Hermanowie, Machkównę w Tyśmieniczanach, E Soświńską w Odrzykoniu.

nauczycielami szkół 1-kl. T. Bokłaka w Bielawińcach: J. Michnowskiego w Węglówce, B. Rudego w Sołukowie, Rubczakównę w Kołodziejówce, J. Majowskiego w Kapiczwoli, G. Kupczyńskiego w Chomiakówce, M. Markiewiczównę w Kończakach starych, M. Dobrostańską w Ostrowie, A. Hallerównę w Jurczycach, M. Jezuitę w Wiśniowej, J. Sytnika w Małaszowcach, S. Majerowiczównę w Dulibach, S. Manasterską w Oskrzesińcach, B. Soroczkę w Dubie, A. Skirę w Siedliskach, E. Markiewiczowę w Woli lubelskiej, M. Czernijównę w Sokołowie.

Kronika lwowska.

÷ **Zima bez końca.** Miała już być wiosna, słońce w południe już tak jasno świeciło i poczęło topić lodowce, zwisające z dachów i zalegające trotuary, nad którymi komisarzy na zlecenie magistratu ciągle jeszcze prowadzą „studya", gdy naraz zima znowu nawróciła się do nas. Dziś całe miasto jest białe od śniegu. Białe są wszystkie dachy, białe ulice i place, nawet niebo zasłane białemi chmurami i biały śnieg pada dużymi, spokojnymi płatami jak w styczniu. A my marzyliśmy już o wiośnie! O wiośnie, o której mówią nam wyglądające z poza witryn handlów kwiatowych, fijołki, sprowadzone z francuskiej Riviery.

Z powodu zbyt ostrej i zbyt długo przeciągającej się zimy Riviera ta, jak stamtąd donoszą, jest przepełniona. Sezon na Rivierze rozpoczął się w tym roku wcześniej, aniżeli zazwyczaj i ciągle mnóstwo osób tam wyjeżdża. W pociągu luksusowym Wiedeń-Nizza wszystkie miejsca są stale zajęte i prawie do każdego pociągu do dwóch wagonów sypialnych dodawany być musi trzeci. Miejsca zamawiane są na kilka tygodni naprzód, a kto nagle na podróż się decyduje, ma wielkie trudności z otrzymaniem miejsca. W Abbazyi i w Lussinpiccolo także już pełno. Natomiast ruch wycieczkowy do Egiptu w tym roku osłabł. Coraz więcej osób przenosi wycieczki wzdłuż prześlicznych i ciekawych brzegów Dalmacyi.

÷ **Konferencye religijne.** Dziś o 7 wieczór rozpoczyna ks. arcybiskup Teodorowicz w archikatedrze ormiańskiej cykl konferencyj, w których mogą brać udział także panie, korzystając z wejścia od strony zakrystyi.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, d. 12 bm. Doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski (c. d.). Sprawy szwedzkie za Wazów. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Museum im. Dzieduszyckich** z powodu wypadku szkarlatyny w gmachu zostało zamknięte aż do odwołania.

÷ **Z niedzieli.** Brzydki, zimowy był dzień wczorajszy. Chmury pokrywały bez przerwy niebo, kilkakrotnie padał mokry śnieg, powiększając jeszcze bardziej i tak już niemożliwe błoto w mieście. Mimo to popołudniu i wieczór wesoło było we Lwowie. Zasługa to panien i pań naszych, które na dochód swych towarzystw urządziły wczoraj miłe zebrania towarzyskie.

W salach kasyna miejskiego mianowicie gościło licznie bardzo zebraną publiczność sympatyczne „Koło panien" opiekujących się zaniedbanemi dziećmi; na program z artystycznym smakiem ułożony, złożyły się produkcye najwybitniejszych artystów. Koncert ten rozpoczął lwowski chór akademicki, zbierając jak zawsze za doskonałe produkcye huczne oklaski. Ogromne powodzenie miała p. Hilda Stromengerówna, której gra na skrzypcach w zachwyt wprawiła słuchaczów. Duży sukces odniósł p. Dianni, który przy akompaniamencie p. St. Argasińskiej odśpiewał kilka piosnek włoskich. Deklamacyjną część koncertu dźwigali na swych barkach pp. Ordon-Sosnowska, która z wdziękiem i humorem wygłosiła dwa utwory i Krzewiński, którego dowcipne monologi ubawiły wybornie publiczność. Zakończeniem „podwieczorku" był żywy obraz pt. „Dante i Beatrycza".

Wieczór urządziły w sali „Sokoła" Koło pań T. S. L. i Czytelnia kobiet „wesołą herbatkę". Nie herbatka jednak, choć doskonała i tania, była atrakcyą wieczoru, lecz program, w którego wykonaniu wzięli udział znakomici artyści naszej sceny pp. Gostyńska, Trapszo, Chodowiecka, Ogińska, Feldman i Kwiatkiewicz. P. Gostyńska wygłosiła ze znanym humorem monolog p. Walewskiego pt. „Lwów to Europa". Burzą oklasków nagrodziła publiczność, szczelnie salę wypełniająca, monolog p. Trapszo; wygłosiła ona pyszny drobiazg Bałuckiego pt. „Ślub". Wreszcie pp. Ogińska, Feldman i Kwiatkiewicz odegrali z humorem jednoaktową „tragikomedyę" pt. „Życie Juliusza Cezara". Po przedstawieniu ciągnęła się jeszcze długo wesoła zabawa, której „gwoździem" była tombola kwiatowa.

÷ **Teatr amatorski na rzecz Tow. Dobroczynności.** W programie wtorkowego przedstawienia w miejsce sztuk francuskich wchodzi odśpiewanie przez pannę Ginę de Araujo szeregu pieśni z towarzyszeniem orkiestry. Operetka i żywe obrazy zostają w programie.

÷ **W Kole literacko-artystycznem** we wtorek 12 bm. o 8 wieczór odczyt p. Anny Neumanowej „Prawa kobiety w starożytności".

÷ **Towarzystwo prawnicze.** Zapowiedziany na dzień 12 bm. drugi wykład prof. dra Starzyńskiego „O nowej ordynacyi wyborczej" odbędzie się dopiero w czwartek 14 bm.

Kronika krajowa.

Akcya Rusinów. Wobec przedłożenia posła Abrahamowicza o urzędowym języku władz autonomicznych ogłosił ruski klub sejmowy odezwę do ruskich zwierzchności gminnych, wzywając je, by powzięły uchwałę tej treści, że od tej chwili używać będą tak w wewnętrznem urzędowaniu, jak i w korespondencyi ze stronami i władzami języka ruskiego jako urzędowego. Odnosi to się do tego paragrafu przedłożenia p. Abrahamowicza, który mówi, że językiem urzędowym jest ten język, którego gmina używa obecnie w stosunkach swoich z władzami i w wewnętrznem urzędowaniu. O uchwałach tych mają gminy donieść do starostwa i wydziału powiatowego, a akcya cała zmierza do uprzedzenia pod tym względem uchwały przedłożenia p. Abrahamowicza, które co do zmian pod tym względem przewiduje potrzebę obecnej ¾ członków rady gminnej i uchwałę większości, podczas gdy obecnie wystarczy do powzięcia jej zwykły komplet.

Ruski paroch na ławie oskarżonych. Donieśliśmy już, że w sobotę rozpoczęła się przed ławą przysięgłych w Tarnopolu rozprawa przeciw ks. W. Kopytczakowi gr. kat. parochowi w Tokach, ooskarżonemu o sfałszowanie weksli i oszustwa. Jako współoskarżeni zasiadają z nim na ławie oskarżonych dwaj włościanie z Tok, Dmytro Poliszczuk i Kiryło Beskorowajny, których ks. Kopytczak namówił do oszustwa wekslowego. Ruskie probostwo w Tokach jest jednem z najintratniejszych w Galicyi. Ks. Włodzimierz Kopytczak był najpierw wikarym w Tokach przy swoim teściu a przed ośmiu laty został proboszczem. Umiał sobie zjednać zaufanie i popularność u parafian i rozpoczął prowadzić rozmaite interesy. Gdy przed siedmiu laty Toki parcelowano, ks. Kopytczak kupił 200 morgów, dwór i zabudowania dworskie za 100.000 kor., a że gotówki nie miał, zaciągnął wiele długów w bankach i u osób prywatnych. Równocześnie zaczął prowadzić życie nad stan i marnotrawne. Ponieważ pieniędzy coraz więcej potrzebował, rzucał się na nowe przedsiębiorstwa. Majątek swój wydzierżawił, a za kaucyę, którą wziął od dzierżawcy, zbudował młyn benzynowy, na którym również stracił. Wiódł jednak życie coraz bardziej hulaszcze, wydawał wielkie przyjęcia, trzymał rasowe konie i utrzymywał kosztowne stosunki z kobietami. Gdy kredyt osobisty wyczerpał, zwrócił się do swoich parafian o podpisy na wekslach. Chłopi w Tokach są zamożni i na ich podpisy pożyczył ks. Kopytczak do 20.000 k., które również zmarnotrawił. Gdy chłopi nie chcieli dalej weksli podpisywać, zaczął ks. Kopytczak w r. 1905 sam ich podpisywać i fałszował weksle. W jesieni 1905 zaczęły się sypać na chłopów w Tokach liczne nakazy zapłaty a następnie egzekucye i na wiosnę 1906 zrobili chłopi doniesienie karne. Okazało się, że ks. Kopytczak zeskontował fałszywych weksli na przeszło 40.000 kor. Pośrednikami w eskontowaniu fałszywych weksli byli Jakób Nussbaum i Jakób Grünspan, których prokuratorya również na ławie oskarżonych posadziła. Gdy weszło do sądu doniesienie karne ks. Kopytczak począł udawać obłąkanego i sam wyjechał go Kulparkowa, gdzie jednak po trzech miesiącach uznano go za symulanta; wówczas sąd tarnopolski uwięził ks. Kopytczaka, który też aż dotąd w więzieniu śledczem pozostaje. Oprócz fałszowania weksli dopuszczał się ks. Kopytczak także innych oszustw i nadużywał pieczęci gminnych. Włościan Poliszczuka i Bezkorowajnego namówił, aby przedstawiali się wobec notaryusza za inne osoby i ich nazwiska podpisywali na wekslach. Rozprawa potrwa najmniej tydzień.

Strzał ucznia do profesora. Z Przemyśla pisze nasz korespondent (s): I znowu zaszedł w tutejszem gimnazyum ruskiem smutny wypadek podobny do tego, jaki zdarzył się w grudniu 1904 r., kiedy to uczeń Worobel na kurytarzu gimnazyalnym zranił profesora H., a następnie sam się zastrzelił. Mianowicie w piątek 8 bm. w sali tutejszego domu narodnego urządzili uczniowie ruskiego gimnazyum wieczorek ku czci Tarasa Szewczenki. Kiedy już około godziny dziesiątej wieczorem wśród nadprogramowego śpiewu „Ne pora Lacham służyty“ zaczęto się rozchodzić, nagle rozległ się strzał rewolwerowy; to Hawryluk, 20 letni uczeń klasy V ruskiego gimnazyum strzelił do profesora Rozdolskiego. Na szczęście profesor R. prócz lekkiej kontuzyi w rękę, nie poniósł żadnego szwanku; ale uczeń po strzale upadł na posadzkę; w pierwszej chwili myślano, że uczeń odebrał sobie życie i przywołano lekarza, ten jednak skonstatował tylko omdlenie u Hawryluka, który po ocuceniu udał się do domu. Wypadek to tem przykrzejszy, że brat tego ucznia jest zastępcą nauczyciela przy tym samym zakładzie, więc miałby sposobność nie dopuścić do jakiegoś pokrzywdzenia brata, powtóre profesor R., żonaty i ojciec dwojga dzieci ma opinię zacnego człowieka i dobrego profesora. Chyba więc szalony krok ten ucznia może być wynikiem rozbujałej lub rozbestwionej fantazyi, a właśnie omdlenie jego po fakcie dokonanym wskazywałoby także na pewne niedomagania fizyczne.

Zjazd trafikantów z Galicyi i Bukowiny, celem utworzenia sekcyi austr. Związku trafikantów, odbył się wczoraj w **Krakowie**. Przybyły na zjazd prezes austr. Związku trafikantów, p. Wolner, wyjaśnił cele Związku i potrzebę obrony interesów zawodowych. Omawiano sprawę zamknięcia trafik w niedziele, sprawę niskiego rabatu przy sprzedaży znaczków pocztowych i stempli. Uchwalono utworzenie sekcyi dla Galicyi i Bukowiny. Przewodniczącym sekcyi wybrano p. Lichtiga z Podgórza.

Kronika powszechna.

§ **Strajk „elektryczny“ w Paryżu** skończył się w sobotę wieczorem, po przyznaniu robotnikom zakładów elektrycznych większej części ich żądań. W sobotę wieczór był Paryż jeszcze bez światła, ale już w niedzielę rano robotnicy powrócili na swoje stanowiska i rozpoczęli pracę.

§ **Proces o 500 milionów.** Jak niedawno donosiliśmy, pomiędzy zarządzonemi dla ochrony źródeł karlsbadzkich środkami, jest także zakaz prowadzenia na całym terenie, dostarczającym wód do Karlbadu, kopalń. Otóż właściciele gruntów na tym terenie występują ze skargą o odszkodowanie w sumie 500 milionów koron przeciw miastu Karlsbadowi i przeciw skarbowi górniczemu. Pozew jest już wygotowany i właśnie podpisują go interesowani. Rozprawa toczyć się będzie przed sądem obwodowym w Eger.

8 **Z dworu hiszpańskiego.** Królowa Wiktorya bliską jest rozwiązania. Jest nadzieja, że przyjdą na świat bliźnięta, co poniekąd skomplikuje kwestyę następstwa tronu. Król Alfons zachorował na influenzę i zmuszony jest pozostawać w łóżku.

§ **Zawalenie się dzwonicy.** W S. Angelo Fassanella (koło Salerno) runęła starożytna dzwonica (campanile), przyczem padła ofiarą katastrofy piękna facyata i chór bazyliki. Na szczęście, nikt z ludzi nie zginął.

§ **John Aleksander Dowie**, który sam siebie nazywał Eliaszem II, założyciel głośnej w latach dziewięćdziesiątych sekty a następnie tz. „Zion City“ nad jeziorem Michigan, kolonii wyznawców dowieizmu, której zbudowanie kosztowało 20,000.000 dolarów i która, chociaż szybko doszła do 10.000 mieszkańców, w kilka lat zbankrutowała i upadła — umarł dnia 9 bm. w Chicago, przeżywszy lat 60.

Zmarli.

Lucyan de Laveaux, żołnierz z r. 1863, umarł w Krakowie przeżywszy lat 64.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w środę 18 bm. o pół do 7 wieczór pieśni Chóru akademickiego.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska boczna l. 73.

Z całego świata.

Wiedeń. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie pomocników handlowych celem zajęcia stanowiska wobec nowej ustawy o prywatnem ubezpieczeniu. Podczas wywodów mowcy niemiecko-narodowego za ustawą przyszło do burzliwych scen, wskutek czego zastępca rządu musiał zgromadzenie rozwiązać. Na ulicy ponowiły się burzliwe sceny, policya rozprószyła zebranych.

Insbruk. W całym północnym Tyrolu pada obfity śnieg. Nowy śnieg w górach osiągnął wysokość 2 metrów. Grozi niebezpieczeństwo usunięcia się lawin, ponieważ nowy śnieg, mokry, nie może zatrzymać się na dawnym śniegu, zamarzniętym. Wczoraj wieczorem zasypały lawiny tor kolejowy w kilku miejscach. Wskutek tego na jednej linii kolejowej wstrzymano ruch pociągów.

Z KRAKOWA.

— Dziś znów przytrzymano w Krakowie niejakiego Kuklę z Usswi, który bez koncesyi zajmuje się przeprowadzaniem robotników do Prus. Prowadził on dziś 22 robotników z powiatu brzeskiego do Mysłowic. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer z 6 nabojami. Tytułem wynagrodzenia zastrzegł sobie Kukla od każdego robotnika 1 markę.

— Pod przewodnictwem dra A. Kwaśnickiego odbyło się wczoraj w Krakowie posiedzenie tymczasowego komitetu i grona osób w sprawie utworzenia na szerszą skalę pierwszej spółki spożywczej, której celem ma być dostarczanie swym członkom artykułów spożywczych dla domowego użytku, doborowej jakości i po możliwie przystępnych cenach. Wybrano komitet, który ma się postarać o zarejestrowanie przygotowanego statutu. Otwarcie spółki nastąpi w chwili, gdy zbierze się 500 członków.

Z POZNANIA.

— Ponieważ wielu landratów zakazywało z powodu „strajku szkolnego“ sprowadzania rolnych robotników Polaków z Królestwa polskiego i Galicyi, minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do naczelnego prezesa Waldowa, by ten, skomunikowawszy się z prezesem rejencyi w Bydgoszczy, nakazał landratom, by nie robili zależnem od strajku szkolnego dawanie pozwolenia na sprowadzanie robotników z Królestwa i Galicyi.

Z WARSZAWY.

— „Frajnd“ pisze: Ponieważ cała ludność żydowska Królestwa polskiego została bez własnego przedstawiciela w Dumie, zbierane są obecnie w Warszawie podpisy na petycyi, w której żydzi warszawscy zwracają się do posła z guberni petersburskiej, Hessena, prosząc go, aby wziął na siebie obronę w Dumie interesów żydów polskich. Petycya wypowiada przedewszystkiem żądanie, aby zagwarantowano prawa mniejszości wtedy, gdy da się Królestwu autonomię, co wszyscy uważają za rzecz bardzo bliską.

— W Warszawie czynią się poważne przygotowania około stworzenia stałego biura polskiego, informującego o sprawach naszych prasę rosyjską i zagraniczną. Zapowiadany od dawna w Warszawie nowy wielki dziennik, za miesiąc rozpoczyna już swoją egzystencyę. Około połowy kwietnia zaczyna dwa a bodaj nawet trzykrotną edycyę. Pismo ma być prowadzone iście po amerykańsku. Skład redakcyi już się formuje.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Konstancya Bednarzewska**, która ponownie zaangażowaną została do teatru miejskiego, przybyła z Warszawy do Lwowa.

* **Opera** („Manon“ Massenet'a). Wznowienie melodyjnej opery „Manon“ można uważać za dodatnie zwłaszcza w takiem wykonaniu, jakie odbyło się onegdaj u nas z p. Bohuss-Hellerową i p. Diannim w głównych partyach. Mimi i Manon to najlepsze i najodpowiedniejsze role dla p. Bohuss, która partye te wyposaża w mnóstwo szczegółów, starannie i artystycznie opracowanych. P. Dianni dał postać w każdym kierunku wysoce wydoskonaloną i zajmującą. Interpretacya części muzycznej, wyborna dykcya, artystyczne i umiejętne władanie głosem są u p. Dianniego godne uznania i naśladowania. Oboje, p. Bohuss i p. Dianni, najbardziej przyczynili się do powodzenia onegdajszego przedstawienia i zasłużyli tem samem na liczne oklaski i kwiaty, jakimi ich obficie darzono. Z reszty artystów, biorących współudział, zasługują na uznanie p. Kasprowiczowa, Łopatyńska, Schupp i pp. Ludwig, Mossoczy i Zaremba. Chóry i orkiestra były doskonałe a całość prowadził z dramatycznem ożywieniem starannie p. Ribera. Teatr był pełny. *Grd.*

* Z **Filharmonii** donoszą: Koncert wtorkowy Ern. Rocco został odwołany. Najbliższy koncert Leona Slezaka, śpiewaka nadw. opery wiedeńskiej, na który już kasa sprzedaje bilety, odbędzie się dnia 20 b. m.

* **Z galc. Tow. muzycznego.** Wieczór kwartetowy I. z współudziałem śpiewaczki p. Z. Jarosiewiczowej, odkładany dwukrotnie, odbędzie się w piątek 15. bm. w sali Domu Narodnego.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Sherlock Holmes“ komedya w 4 aktach Conana Doyle, tłómaczył M. Sachorowski.

We środę „Sherlock Holmes“ Conana Doyle.

We czwartek po raz pierwszy „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Al. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Zrzędność i przekora“ Fredry i „Romantyczni“ Rostanda.

We środę „Czajka“ Czechowa.

We czwartek „Cierpki owoc“ Bracca.

W piątek „Harde dusze“ Sarneckiego.

W sobotę premiera „Swiecznik“ Musseta.

W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec“ Shava, wieczór „Rycerze Północy“ Ibsena.

Wieczór w Kasynie.

Przed gmachem kasyna szalenie długi sznur powozów. Garderoba napełnia się gwarem. To goście przybyli na przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem hr. Romanowej Potockiej na dochód Towarzystwa Dam Dobroczynności. Kwadrans po siódmej zebrani zajęli salę. Uderza ogromna ilość pięknych twarzy. W strugach światła znaczy się przepych prześlicznych toalet damskich i czarne plamy fraków. Kolor ciemny przeważa. Większość pań strojna w bogate koronkami i pasmanteryami czarne suknie. Niedługo przedstawienie się zacznie. Długa chwila naprężenia. W komedyjkach wezmą udział przewyborne siły amatorskie towarzystwa lwowskiego łącznie z parą egzotycznych gości. Półgłośny szept przerywa ciszę oczekiwania.

Przyciemniono salę. W długiej przejrzystej smudze reflektora szklą się i mienią tysiącem barw drogie kamienie. Kurtyna wznosi się w górę.

Na scenie rok 1807. Płynie w przepychu francuskiej mowy, w krojn sukien, przypomnienie świetnych lat cesarstwa. Afisz zapowiada: „1807“, comédie en un acte par Adolphe Aderer et Armand. Dawno. Sto lat już temu. Jacy wtedy inni ludzie byli. Jak inaczej żyli, mówili i kochali... Przeszło. Bezpowrotnie przeszło...

Treścią komedyi miłość a raczej nieporozumienie miłosne. Gra hr. Romanowa Potocka. Wdzięk jej postaci, cudna suknia biała, harmonizująca prześlicznie z jasnemi splotami, zachwycają obecnych. A hr. Potocka gra przytem wspaniale. Doskonała dykcya, ogromna szczerość w grze i przejęcie się rolą czarującej Mme de Mélissay świadczy o dużym talencie i umiłowaniu sztuki. Sekundują hr. Romanowej arcydzielnie pp. Gina de Araujo, Wanda Skrzyńska, M. R. Régis Oliveira, Stefan i Ignacy Skrzyńscy i Jan Jędrzejowicz.

Skończono grę. Chwila ciszy, nareszcie zrywa się burza długo niemilknących oklasków... Muzyka zaczyna walce z „Wesołej wdówki“ Lehara. Rozpływa się po sali kwiat upajających melodyi. Dłuższa trochę pauza. Ożywienie wśród publiczności. Znajomi zamieniają ukłony. Formują się grupy i kółka. Jaskrawie odbijają piękne uniformy ułańskie. Między przybyłymi widzimy ks. Andrzejów Lubomirskich, hr. Siemieńskich, hr. Leonostwa Pinińskich, hr. Baworowskich z córkami, hr. Rejów, hr. Wolańską i hr. Lamesan, hr. Fryderyków Skarbków, hr. Juliusza Bielskiego z żoną, hr. Emilię Dembińską, ks. Radziwiłłową, hr. Czacką, hr. Stecką z córką, pp. Puławskich z córką, Tomaszową Wydżgową, Karolową Małachowską z córką Izą, Wiktorową z córką, Bronisławową Jędrzejowiczową, szefa sekcyi Wacława Zaleskiego z żoną, Balów, Kozłowieckich, Ziembickich, Porcerich, Tysenhausową, Misewską, Kaczanowską, Bołoz-Antoniewiczów, radcę dworu Dembowskiego, Alfredów Wysockich i w. i. Dużo jeszcze, prócz wymienionych, osób na sali. Tak wiele, że nazwisk i twarzy i toalet spamiętać nie podobna.

Po pierwszej pauzie — żywe obrazy. Prześlicznie upozowane i artystycznie nad wyraz wykonane. Na pierwszy ogień poszedł „Pan Wołodyjowski“. Trzy obrazy zachwycające naturalnym urokiem. Szczególnie trzeci: „Krzysia i Kettling“. P. Antoniewiczówna wyglądała prześlicznie. Przed oczyma publiczności odżyły plastycznie bohaterskie i miłe postacie zapożyczone z znakomitej powieści Sienkiewicza. Potem ukazano w dwu obrazach „Posłów u króla Jana Sobieskiego“. Na koniec „Quo vadis“. Jak nieziemskie marzenie piękna pozierała z ram cudnego pejzażu Ligia, kreśląca na piasku symboliczny znak ryby. A Ligia z małym Aulusem w rozmowie z Winicyuszem i szlachetnym „arbitrem elegantiae“. Na koniec bohaterka sienkiewiczowska i młody patrycyusz. Obrazy z „Quo vadis“ najpiękniej wypadły i największe miały powodzenie. Powtarzano je też czterokrotnie przy rzęsistych oklaskach.

„Lola“ scena dramatyczna w jednym akcie, wierszem napisana przez Stefana Bordése, to przygoda pięknej i młodej cyganki „Loli“. P. G. de Araujo, w cygańskim kostyumie przy czarnych włosach, była przepiękną, mówiła wiersz bardzo ładnie i inteligentnie, grała z temperamentem. Lola na życzenie don Bénitesa śpiewa. P. Gina d' Araujo ma nadzwyczaj piękny głos, o obszernej skali, rozumnie wyszkolony, a śpiewa dyskretnie i umiejętnie. I jej partnerowi, p. M. R. Régis Oliveira przypadł w udziale ogromny sukces. P. Oliveira to artysta poważny i rutynowany. Nawet na wielkiej scenie byłby zupełnie przygotowany do objęcia najbardziej odpowiedzialnego stanowiska.

Pauza, uwidoczniona w afiszu. A więc dłuższa przerwa oddziela publiczność od „great attraction“ wieczoru. Za jakie dziesięć minut odezwie się z desek scenki kasyna rozbawiona dama: operetka. O przedstawieniu jej chodziły od paru już tygodni wieści po mieście. Mówiono o cudownych kostyumach, śpiewach, o żmudnych pracach nad doprowadzeniem do skutku niełatwego projektu. Przecież „Dziesięć cór na wydaniu“ należą do trudniejszych arcydzieł lżejszej muzy. Jedenaście solowych partyj kobiecych, chóry itd.

Szmer, obawy... Rozpoczęto. Ładniutka pokojówka (p. Godz. Małachowska) opowiada o spotkaniu nieznajomego młodziana, który oczarował odrazu jej oczy i ukradł serduszko. Pierwsze takty piosenki, czysto i barwnie śpiewanej, dają zapomnieć o obawach i niepokojach. Atmosfera na sali gorąca; oklaski przerywają parokrotnie kuplet z życiem i wesełem śpiewany. Zjawia się baron Jowisz (ks. Eustachy Sapieha), biadający nad niesprawiedliwością losu, który go obdarzył aż dziesięcioma córeczkami. Żadnej za mąż wydać nie może, chwyta się podstępu. I podstęp ten w dom barona sprowadza młodego weterynarza Agamemnona. Przedstawia mu baron swe pociechy, wszystkie, wbrew może intencyom Suppégo, bardzo piękne i w pierwszej wiośnie lat (ale — na wieczorze nie było ani jednej osoby nie pięknej). Doskonale wymustrowany i śpiewający przeczysto zastęp cór barona Jowisza, zachwycony przybyciem i ewentualnemi poważnemi zamiarami młodzieńca, prezentuje mu się swymi przymiotami i talentami. Każda z panienek ubrana w kostyum innej narodowości. Kostyumy zaprawdę wspaniałe i oryginalne.

Popis rozpoczęła księżniczka Halszka Lubomirska, przebrana w jedwabny strój gejszy. Muzyka gra popularnego walca z „Gejszy“, przy nim pierwsza z cór barona Jowisza, wykonuje ogromnie harmonijny i wdzięczny taniec japoński. Brawa zniewalają tancerkę do powtórzenia tańca. P. Nuna Porceri, przebrana za cygankę, z życiem odtańczyła csardasza, pp. hr. Teresa Czacka, Mura Kaczanowska, Iza Małachowska i Wanda Skrzyńska wystąpiły z walcem i tarantelą. P. Ziembicka odśpiewała smutną pieśń hiszpańską, hr. Cecylia Stecka zabawny kuplet angielski.

I tyle... A, prawda: jedna z panienek uraczyła młodego Agamemnona (p. Horodyski) pączkiem, roboty własnych rączek. Jednakże młodzieniec nie pojmie za żonę żadnej z dziesięciu cór barona. Okazało się bowiem, iż Agamemnon jest zaginionym synem jednej z nieboszczek małżonek szczęśliwego ojca już 11 dzieci. A że syn barona pojmie za żonę uroczą pokojówkę, szczęśliwy ojciec będzie pędził dalsze dni żywota w otoczeniu tuzina pociech. Brrr...

Słowa uznania należne wszystkim wykonawcom. Grano i śpiewano z szaloną werwą i humorem. Wyróżnili się — wszyscy. Goście wdzięczni za chwile wielkiej uciechy i wesołości darzyli młodziutkich artystów gorącym, serdecznym applauzem, trwającym mimo ukończenia przedstawienia minut parę.

Północ już prawie. A więc w sali kasyna spędzono całe pięć godzin na zabawie i podziwie nad uzdolnieniem i dobremi chęciami młodego pokolenia a godziny szlachetnej rozrywki przeszły tak szybko i mile, że żal było rozstać się i żegnać się tak... wcześnie. Cóż jednak robić. Chyba powrócić w poniedziałek 11 bm. na drugie przedstawienie, pewno równie tak udatne i artystycznie skończone, jak pierwsze. *K. Baranowski.*

Ostatnie wiadomości.

Obrady sejmu naszego przeciągają się a tymczasem pożądaną rzeczą byłoby, aby posłowie, w znacznej części prezesowie rad powiatowych, burmistrze itd. wzięli w swoich powiatach czy miastach czynny udział w żywo już rozwijającej się akcyi wyborczej do parlamentu. Marszałek krajowy zawiadomił też sejm, że chcąc zadanie to wielu posłom ułatwić, zarządzi od jutra obok dotychczasowych posiedzeń także posiedzenia wieczorne, któreby umożliwiły corychlejsze wyczerpanie materyału, przeznaczonego do uchwał obecnej wiosennej sesyi sejmu. Wobec tych podwójnych posiedzeń jest uzasadniona nadzieja, że do czwartku 21 bm. wszystkie niecierpiące zwłoki sprawy zostaną załatwione i w dniu tym będzie mógł zostać sejm odroczony do jesieni.

Na środę 13 bm. zapowiedział marszałek kraj. rozprawę nad wnioskiem p. Abrahamowicza o języku urzędowym władz autonomicznych i nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o podwyższeniu płac nauczycieli.

Na życzenie niemieckiego stronnictwa narodowo-liberalnego wygłosił profesor Geffken z Kolonii wykład w kwestyi polskiej. Zdaniem mowcy polityka ugodowa nie jest możliwą, ale i niemożliwem jest zgermanizowanie. Jedynym środkiem w tej walce jest wzmocnienie żywiołu niemieckiego na wschodzie, ku czemu przyczynia się niezmiernie stworzone przez Bismarcka Towarzystwo dla kresów wschodnich. Do wzmocnienia niemczyzny może się dalej przyczynić wojsko, które należy rozkładać tam po małych garnizonach, również i żydzi, którzy są wiernymi sprzymierzeńcami Ostmarkenvereinu. Należy dalej stwarzać tam środowiska przemysłu i kultury, tylko nie uniwersytet, z któregoby największą korzyść Polacy odnieśli. Działalność polskich banków trzeba sparaliżować prawem wywłaszczenia. Język niemiecki powinien być ogólnie zaprowadzony, na zebraniach jedynie język niemiecki powinien być dozwolony, wszelkie dzienniki tylko w niemieckim języku powinny wychodzić. Kwestya polska nie jest sprawą, którąby tylko obchodziła wschodnie dzielnice, ale jest najżywotniejszą kwestyą Niemiec, o których całość chodzi — zakończył prof. Geffken.

Na to odpowiada mu „Frankfurter Ztg.“, że polskości nie da się powstrzymać przez politykę, która sprzeciwia się niemieckiemu poczuciu prawa, nie da się powstrzymać przez ucisk języka ojczystego, który tylko coraz większe rozgoryczenie wywołuje, a najmniej przez wypędzenie z rodzinnej ziemi — co się sprzeciwia wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości i cywilizacyi. Takie małostkowe propozycye, aby nawet pisma w niemieckim wychodziły języku, ośmieszają jedynie Niemcy w oczach całego świata.

Dla niemieckiej Afryki południowo-zachodniej uchwalił parlament niemiecki marek 29.000.000 marek, tak jak domagał się rząd. Jak wiadomo, z powodu odrzucenia tej sumy, przeszły parlament został rozwiązany, a rządowi powiodło się pozyskać większość posłów skłonniejszych do uchwalenia żądanych pieniędzy na kolonie afrykańskie. Obecnie wniosek rządu przyjęty został nie w imiennem, lecz w zwyczajnem głosowaniu i to bez rozpraw. Przeciwko wnioskowi głosowali tylko Polacy, centrum i socyaliści. Centrum chciało przyznać rządowi na kolonie 20,000.000 marek, ale odnośny wniosek upadł. Za wnioskiem rządowym głosował także jeden centrowiec, a mianowicie poseł Strombeck, jak podnosi „Germania“.

Prócz tego uchwalono jeszcze 8,900.000 marek jako pierwszą zaliczkę na budowę nowej kolei w krajn murzynów.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, temperatura podnosi się, powoli wypogadza się.

O lwowski uniwersytet.

Stanisławów. Wczorajszy wiec w sprawie uniwersytetu lwowskiego zgromadził do sali Sokoła przeszło dwa tysiące uczestników. Wśród poważnego nastroju uchwalono rezolucye, podobne do lwowskich, oraz dodatkową, wyrażającą zupełne uznanie młodzieży lwowskiej za dzielną obronę wszechnicy. Po wiecu rozwinął się wspaniały pochód manifestacyjny przy udziale przeszło pięciu tysięcy polskiej ludności Stanisławowa.

Sprawy polskie w rajchstagu.

Berlin. W parlamencie niemieckim wnieśli p. Sejda i tow. następującą interpelacyę: Czy kanclerzowi wiadomem jest, że w Prusiech z wyższych i średnich zakładów naukowych wydala się uczniów za stanowisko zajęte przez ich rodziców w sprawie udzielania nauki religii, że przez to uniemożliwia się im korzystanie z praw przysługujących każdemu obywatelowi? Co zamierza kanclerz wobec tego uczynić? Interpelacyę podpisało 33 posłów z Koła polskiego i z centrum.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego przyjęła w trzecim czytaniu ustawę w sprawie zmiany i uzupełnienia procedury karnej. Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem w sprawie poprawy losu nauczycieli szkół ludowych. Rumun Vajda zaznaczył, że zastępcy poszczególnych narodowości zabierali w tej dyskusyi, dlatego w tak znacznej liczbie głos, gdyż w przeciwnym razie tak ważne przedłożenie zostałoby przyjęte bez krytyki, posłowie ci byli jedyną partyą opozycyjną ratującą w tym względzie reputacyę sejmu. W czterogodzinnej mowie wyłuszczył mowca żądania narodowości na polu oświaty ludowej.

Z Rosyi.

Zamachy.

Kutais. Nieznani sprawcy rzucili wczoraj rano trzy bomby i dali strzały rewolwerowe na karetkę kasy państwowej, którą eskortowało dwóch urzędników policyi i urzędnik kasy. Zginęli urzędnik, woźnica, oraz obaj urzędnicy policyjni. Kasyer i cztery inne osoby odniosły rany. Sprawcy uszli, zrabowawszy 15.000 rubli.

Represye.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Moskwy: Dziś wydalono robotników z 25 drukarń, na 48 drukarń należących do związku właścicieli drukarń. Związek robotniczy postanowił zaniechać kroków zaczepnych, zerwać stosunki ze związkiem właścicieli, prowadzić jednak rokowania z poszczególnymi właścicielami.

Regencya brunświcka.

Berlin. „Braunschweiger Neust. Nachr.“ donoszą, że regentem Brunświku zostanie prawdopodobnie ks. Mikołaj Badeński, ożeniony z córką księcia Kumberlandzkiego. Ten projekt może podobno liczyć na zatwierdzenie w Berlinie.

Z Hiszpanii.

Madryt. Do dzienników donoszą z Barcelony, że znalezione tam wczoraj na ulicy bomby miały bardzo wielką siłę wybuchową. Z okazyi wyborów do kortezów przyszło tam do bójek, podczas których jedna osoba miała zostać zabita.

Madryt. Wybory minęły na ogół spokojnie, tylko z powodu fałszerstw wyborczych przedsięwzięto szereg aresztowań. W kilku lokalach rozbito urny do głosowania. Według znanych dotąd wyników wybrano: w Madrycie 10 konserwatystów, 2 liberalnych, 1 republikanina; w Barcelonie siedmiu t. zw. solidarystów, 1 antysolidarystę; w Walencyi (prowincya) 16 konserwatystów. W Bilbao i San Sebastian przeszedł blok konserwatywny.

Japonia w Mandżuryi.

Mukden. (B. R.). Japonia wycofuje wszystkie swe wojska z Mandżuryi, pozostawi tam tylko 15000 żołnierzy dla strzeżenia kolei.

Dział ekonomiczny.

β **Unionbank.** Bilans Unionbanku wykazuje za r. 1906 czysty zysk w kwocie 4,652.822 k. (w r. poprzednim wynosił 2,874 540 k.) Bank płaci za r. 1906 7½ prc. dywidendę w kwocie 30 k. za akcyę (wobec 28 k. w roku poprzednim). Do funduszu rezerwowego przenosi się 376.470 k., do funduszu pensyjnego 40 000 kor., a nowy rachunek 288 118 k.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 11 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 7·90 do 8·—. Żyto gotowe 6·15 do 6·[illegible], żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·30 do 8·50. Owies obroczny na termina 8·20 do 8·30. Jęczmień pastewny 7·— do 7·40. Jęczmień browarniany 7·40 do 8·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30, groch do gotowania 8·75 do 9·50. Wyka 7·0· do 7·40. Bobik 6·[illegible] do 6·75. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 6[illegible]·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 21·75.

Budapeszt dnia 11 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·53—7·54, na maj 7·[illegible]3—7·54, na październik 7·87—7·88, żyto na kwiecień 6·77—6·78, na październik 6·79—6·80, owies na kwiecień 7·57—7·58, na październik 6·68—6·69, kukurudza na maj 5·23—5·24, na lipiec 5·87—5·88, rzepak na sierpień 13·55—13·65.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: przyjemniejsze.

Pogoda: niestała.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 11 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 684·75, węgierskiego zakładu kredytowego 809.— Anglobanku 313·50, Unionbanku 589·—, Banku dla krajów koronnych 464·50, Bankvereinu 565·00, Bodencreditu 1073·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 681·25, kolei południowej 155·—, tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbethal 444·00, kolei północnej 5590. kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 619·50, Rima Muranya 5[illegible]8·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2635·—, fabryki broni 561·00, tureckie tytoniowe 422·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 613·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·00, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 95·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·70, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25. 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 188·75 marki 117·76, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·30.

Przyjechali do Lwowa d. 9 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). W. hr. Borkowski z Krakowa, A. Teodorowicz z Nowosielic, O. Mayer z Frankfurtu, Z. Lewakowski z Sambora, M. Waniek z Horodenki, A. Zaleski z Król. pol. M. Komurnicki z Jarosławia, Dr. W. Zeleński z Krakowa, K. Neyman z Borysławia, P. Gabrylewicz z Tarnopola.

5

Konrad.

Colosseum.

(Zarys dziejowy.)

(Ciąg dalszy.)

W porze zapowiedzianej zjawiał się na scenie „anioł“, który oznajmiał widzom, co się przedstawi ich oczom. Potem widziano Judasza, porozumiewającego się z faryzeuszami. Dalszy obraz przedstawiał Boskiego Nauczyciela, który wraz ze swymi uczniami szedł na górę Oliwną. Zjawia się anioł Pański, następnie Judasz na czele żołdactwa. Chrystus staje przed trybunałem „wysokiej rady“; zaparcie się Piotra; Jezus przed Piłatem, przed Herodem. A w czasie przerw chór śpiewa:

„Gdyby człowiek chciał w tem życiu myśleć o swym końcu, wówczas nigdy nie skierowywałby swych kroków ku złemu, nie kalałby duszy swojej grzechem. Człowiecze, skoro drżysz na myśl o śmierci, dbaj o to, byś zasnął w Panu. Nie dopuść do tego, by cię zepsuł świat, który zatruwa serca ludzi sprawiedliwych“.

Wprowadzają Barabasza przed oblicze Jezusa. Następuje biczowanie Zbawiciela i wieńczenie głowy Jego koroną cierniową. Chrystus woła do ludu głosem przenikającym do głębi serca: „Popule meus, quid feci tibi?“ — Ludu mój, co ci uczyniłem? Z Egiptu cię wywiodłem żywiłem cię manną na puszczy. „Responde mihi“ — jako mi się odpłacasz? Odpowiedz mi! Ludu mój, i cóż ci uczyniłem? Dałem ci berło władzy i ukoronowałem cię pełnią łask: „responde mihi“ — jaką dajesz mi odpłatę? Odpowiedz mi!“

Tłum milczy....

Judasz układa się z faryzeuszami w sprawie srebrników. Potem ścigają go wyrzuty sumienia; wspina się na drabinę i obwiesza się.

Chrystus dźwiga krzyż na górę Kalwaryi. Upada kilkakrotnie. U szczytu góry klęka u stóp krzyża i w gorącej modlitwie oddaje się Ojcu niebieskiemu na ofiarę, za grzechy świata.

Syn Boży wisi na krzyżu. Przybywa Marya, opierająca się na ramionach pobożnych niewiast. Na widok Zbawiciela, rozpiętego na krzyżu, pada omdlała.

Po odzyskaniu przytomności podnosi się i przemawia do Syna ukrzyżowanego najczulszymi wyrazy miłości macierzyńskiej. Prosi setnika, by jej pozwolił dotknąć rękami stóp Zbawiciela. Miało to być jedyne uśmierzenie, jakie Matka Bolesna mogła wyświadczyć Odkupicielowi. Ale i tego jej odmówiono. Przychylono się tylko do drugiej prośby i za zezwoleniem Piłata osłonięto welonem Najśw. Panny biodra Ukrzyżowanego.

Następuje wzruszająca rozmowa Matki z Synem i wypowiedzenie ostatnich siedmiu słów Chrystusowych. Zbawiciel kona i opuszcza głowę. Otwierają się groby; góry się wstrząsają; zjawiają się aniołowie. Chór anielski wysławia miłosierdzie Boże w dziele Odkupienia. Marya obejmuje rękami krzyż i błaga:

„O skłoń święte drzewo krzyżowe ramiona, które dźwigają krwawe zwłoki Syna mojego! O, pochyl się krzyżu św.! Gdy przytulę zwłoki do serca swego, doznam ulgi w bezgranicznej boleści. Czyż jest kto na świecie, o, ty drzewo św. krzyża, któryby zgłębił, jak jesteś cennem? Śmierć na twych ramionach poniesiona, stała się dla ludzkości źródłem życia doskonałego“.

Józef z Arymatei i Nikodem rozmawiają z Piłatem w sprawie wydania zwłok. Równocześnie nadchodzą czterej pielgrzymi, którzy w drodze do Jeruzalem widzieli zaćmienie słońca, trzęsienie ziemi i słyszeli w powietrzu głosy żalu z powodu śmierci Zbawiciela. Setnik na zadane mu pytania odpowiada, że Ukrzyżowany był pospolitym zbrodniarzem. Atoli pątnicy mu nie wierzą, klękają w pokorze u stóp krzyża i proszą Odkupiciela, by darzył ich Swą łaską za życia i w chwili śmierci.

Józef z Arymatei dokonywa wraz z towarzyszami zdjęcia św. zwłok. z krzyża, a podczas tego chóry aniołów zwiastują rychłe zmartwychwstanie. Wstrząsającą jest scena, w której Bogarodzica płacze gorzko, mając u swego łona zwłoki Jezusa. Pobożne niewiasty starają się ją ukoić w żalu; lecz to jest bezskutecznem.

Następuje ostatni obraz, w którym dowódzca rzymski przepowiada zburzenie Jerozolimy, jako karę za zbrodnię, popełnioną na osobie Boga-Człowieka...

Z biegiem czasu zaniechano przedstawień pasyjnych w Colosseum. Słaby ich ślad zachował się jednak po dziśdzień w Rzymie. Mianowicie w wielu kościołach odbywa się w Wielki piątek popołudniu nabożeństwo, zwane „Tre ore di agonia“ (Trzy godziny konania) Zbawiciela na krzyżu. Wówczas kościoły bywają przepełnione wiernymi. Świątynia wybita kirem, okna pozasłaniane tak, że z trudnością można dostrzedz kapłana na kazalnicy.

Kaznodzieja na przemian to modli się wraz z ludem, to przedstawia mu w wymownych słowach obraz męki i śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa. Wszyscy słuchają słów kapłana z wielkiem skupieniem. W odpowiedniej chwili kaznodzieja daje znak ręką i wówczas opada wielka zasłona, pokrywająca chór kościelny i przed oczyma wiernych zjawia się silnie oświetlony obraz, którego postacie są naturalnej wielkości. Widać górę kalwaryjską, a na niej Zbawiciela, wiszącego na krzyżu między dwoma złoczyńcami. U stóp Panna najświętsza i pobożne niewiasty; z boku kat, faryzeusze i żołnierze rzymscy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Uprasszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie wpływów *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.